

Nr 4 (1088) Cena 1 zł 26.I.1969 r.

# Przyjaciółka

TYGODNIK



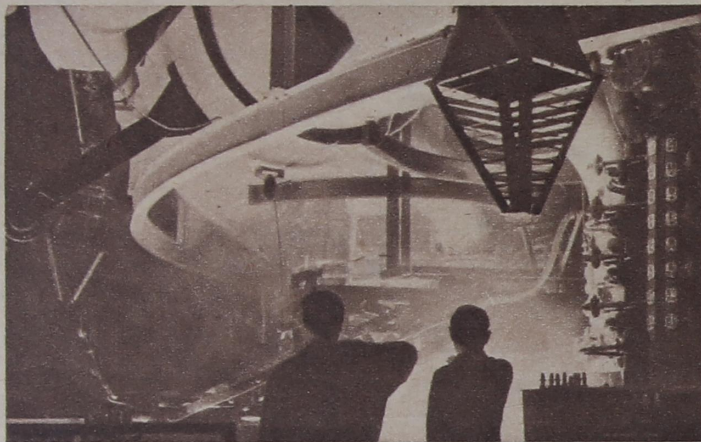
*Karnawał trwa...*



## ② Nasza OJCZYZNA

Co tydzień na tej stronie znajdujecie tekst i fotografie z różnych dziedzin życia Polski Ludowej. Do każdego tekstu załączamy konkursowe pytania. Kiedy zgromadzicie już wszystkie pytania, odpowiecie na nie razem na jednej kartce i wyślecie ją do redakcji. Wówczas nastąpi losowanie nagród.

A więc uwaga: nie przysyłajcie odpowiedzi po każdym odcinku! Czekajcie, aż ogłosimy zakończenie konkursu! Tymczasem zbierajcie kolejne odcinki konkursowe!



Spust surówki z III wielkiego pieca

**S**TARY afisz: „Obywateli! Każdy może znaleźć pole do pracy tak szerokie, jak tylko jest w stanie objąć swoim rozumem, swoją energią i sercem. Czekają rozwalone fabryki i milczące warsztaty...”

Podczas wojny uległo zniszczeniu 65 procent zakładów przemysłowych. Najmniejsze stosunkowo straty poniosły przemysły włókienniczy („tylko” 48 proc. zniszczeń) i odzieżowy.

3 stycznia 1946 roku KRN uchwaliła ustawę o nacjonalizacji przemysłu. Wiedzieliśmy: odtąd naród będzie pracował dla siebie. W planie 3-letnim (1946–49) wszystkie nadające się do odbudowy większe zakłady zostały w zasadzie odbudowane.

Plan 6-letni. Tempo zawrotne. Do 1955 roku mnóstwo nowych obiektów. W sumie: 12 tysięcy! Wśród nich, największy olbrzym: — miasto i kombinat hutniczy w Nowej Hucie. Powstaje zupełnie nowy przemysł okrętowy. Produujemy motocykle i samochody osobowe. W Gorzowie Wlkp. zaczynamy produkcję

pierwszego polskiego włókna syntetycznego...

Następne dziesięciolecie (1956–65) stało pod znakiem wielkiego rozwoju chemii i przemysłu maszynowego. Kauczuk syntetyczny z Oświęcimia, turbiny z Elbląga, pralki, telewizory, maszyny elektronowe, petrochemia płocka, „Azoty” puławskie, nowe zakłady włókien syntetycznych...

W obecnej pięcioletce (1966–70) nowe dziedziny: automatyka i elektronika (m. in. polskie urządzenia na pokładzie satelity „Kosmos 261”), nowe giganty: kombinat celulozowo-papierniczy w Świeciu, fabryka opon samochodowych w Olsztynie, huta aluminium w Koninie. W budowie: kombinaty chemiczne w Gdańsku, Policach i Włocławku. W Nowej Hucie rusza największa inwestycja polskiego hutnictwa: walcownia-slabing — urządzenie, które posiadają prócz Polski tylko: ZSRR, USA, NRF.

W ciągu 25 lat przekształciliśmy naszą Ojczyznę w kraj przemysłowo-rolniczy. Wyprowadziliśmy Polskę z zaścianka na drogę wiodącą w szeregi państw wysoko rozwiniętych gospodarczo.



Rozciągarki włókien poliestrowych

### PYTANIA KONKURSOWE

- 4) Czyje imię nosi kombinat hutniczy w Nowej Hucie?
- 5) W którym mieście wyprodukowano pierwsze polskie włókno syntetyczne (stylon)?
- 6) W którym mieście produkujemy elanę?



Jedna z ładniejszych części centrum Berlina: Karl-Marx-Allee.



Już po starcie

## Opowieść filmowa START

Bohaterem filmu jest młody praktykant fryzjerski opanowany manią posiadania samochodu wysokiej klasy. Na razie myje głowy, odnosi peruki, przyjmuje napiwki i marzy o wzięciu udziału w prawdziwym rajdzie. Ale jedyny pojazd mechaniczny, jakim nasz bohater dysponuje, to „kapryśny” motorower.

Przy pomocy kolegi przebranego za maharadżę, Marc zdobywa na krótko wóz marki Porsche, ale musi go zwrócić przed wieczorem. Sprzedaje wszystko co ma jakakolwiek wartość, żeby wypożyczyć samochód choćby tylko na dzień rajdu. Po czym dowiaduje się, że wypożyczający musi mieć minimum dwadzieścia trzy lata. Aż dwadzieścia trzy lata...

Jest to film o młodości. Zachłannej, gwałtownej, niecierplivej. Zrealizował go, na zamówienie wytwórni belgijskiej, polski reżyser Jerzy Skolimowski, twórca „Rysopisu”, „Walkoweru”, „Bariery” — filmów, które miały cechy autobiograficznej opowieści, dotyczyły pośrednio lub bezpośrednio życiorysu reżysera. Realizując film w Belgii, Skolimowski musiał się z koniecz-

ności oderwać od spraw Polski, pokazać inną młodość niż własną. W dalszym jednak ciągu pozostał przy problematyce młodzieżowej.

Bohater „Startu” — Marc wychował się w kraju, mniej dotkniętym wojną, w kraju sytym i dostatnim. Marc żyje dniem dzisiejszym. Jest niecierpliw. Wszystko, czego pragnie, chce mieć natychmiast. Jego pogoń za wymarzonym samochodem na rajd to wariacka szarpanina. Ale pasja zaraża przypadkowo poznaną dziewczynę, która pomaga chłopcu do ostatniej chwili. Ta ostatnia chwila jest nocleg w hoteliku tuż przy polu startowym. Zmęczeni szaloną wędrowką, młodzi zasypiają. Budzi ich ryk startujących samochodów. Marc zdobył w końcu samochód, ale po ogromnym napięciu nastąpiło odprężenie. A może dalsze czuwanie było już ponad jego siły? Zasnął. Po prostu zasnął. Obudził go zwyczajny dzień. Pójdzie do roboty, odda szefowi wóz, będzie znów mył głowy i zbierał napiwki.

W roli Marca wystąpił francuski aktor Jean-Pierre Léaud drobny, nerwowy, antypatyczny i doskonały. Film jakby stworzony dla niego, podporządkowany aktorowi. Może dlatego tak zupełnie inny niż znane nam filmy Skolimowskiego? Świetna muzyka Krzysztofa Komedy-Trzcńskiego, naszego czołowego przedstawiciela nowoczesnego jazzu, twórcy muzyki — choć na filmowego kompozytora rzadko zwraca się uwagę — do takich filmów jak: „Prawo i pięść”, „Pingwin”, „Bariery”, „Nóż w wodzie” i wielu innych.

B. CIECIERSKA





## Bliski NIEZNAJOMY

KARETKA Pogotowia dojeżdżała do szpitala. Pielęgniarsz siedział w sfoerce. Akurat obaj z kierowcą kłeli deszcz, który rozpadał się na dobre, a do asfaltowej szosy brakowało jeszcze kilku kilometrów, kiedy Maryna zaczęła stukać w okienko i płakać, że ojciec już chyba nie żyje. Sama nie wiedziała, czy płakała więcej ze strachu, czy z żalu do matki. Nie kto inny jak matka przecież miała obowiązek towarzyszenia ojcu w takiej chwili. Ale matka od rana, po wizycie lekarza, była tak roztrzęsiona, że kiedy przyjechali karetką — nie mogli się z nią dogadać. A na Jacka nie można było nigdy liczyć. Teraz też nie. Czternaście lat skończył, a taki tchórz.

Ojciec usunął się z ich życia cichutko, nieśmiało, jakby z góry przepaszając a kłopoty, jakie sprawi im tym odejściem. Bo kłopoty będą. Naprzód z formalnościami pogrzebowymi, a później... Później — lepiej nie myśleć. Kto właściwie potrafi utrzymać ten dom? Mama? Przecież nie ma żadnego zawodu. Maryna? Dopiero rozpoczęła staż. Ten smarkacz Jacek? Jemu tylko gitara w głowie.

Można powiedzieć, że ojciec umarł w bardzo niestosownej chwili, kiedy domowi przydałoby się dużo pieniędzy. Maryna, nareszcie wyzwolona ze szkolnej granatowej sukienki, dopiero zaczęła się na dobre „ubierać”. A przecież, zanim zdecydowała się ze Zbyszkiem na ślub, musi być nie tylko „ubrana”, ale i wyposażona chociażby w tapczan, stół i nowoczesne foteliki. Tak się umówili. Rodzice Zbyszka pokryją część kosztów spódniedzielnego mieszkania, a Maryna kupi meble. Z tych starych, rodzicielskich gratów nic nie weźmie. Za nic w świecie!

Tylko taki człowiek jak ojciec mógł spokojnie patrzeć co dzień na te poniemieckie brzydactwa, kupione ongiś, tuż po wojnie, w urzędzie likwidacyjnym. Tylko taki człowiek, który nigdy się o nic nie dobijał, nigdy ani słówkiem nie pisał, że coś mu się od życia należy...

Jak też matka mogła z nim tyle lat wytrzymać? Przecież ojciec zupełnie nie pasował do dzisiejszego życia. Małomówny, zapracowany w fabryce, był brygadystą, wciąż „odpowiadał” za jakiegoś różnych ludzi, czasem wysyłał go na całe miesiące z ekipą w drugi koniec Polski. To wszystko — myślała Maryna — musiało być okropnie nudne. Zawsze uważała, że rodzinny dom — z ojcem i z matką, nie był ciekawym gniazdem. Od siódmej klasy marzyła o tym dniu, kiedy wreszcie wyrwie się z domu, pozna inny, kolorowy świat, będzie sama sobie panią, spotka wielką miłość... Ta miłość czekała już na nią. Tylko że przez tę nagłą śmierć ojca wszystko się komplikowało. Łzy zakreśliły się w oczach dziewczyny. Jakiż ten los złośliwy!

\*

LEDWIE w fabryce dowiedzieli się o śmierci ojca, zaraz przyszli stamtąd jacyś ludzie, przedstawili się, że są z ojcowskiej brygady i powiedzieli: z trumną załatwią, pieniądze rada zakładowa przydzieliła i w ogóle oni i tamci z dyrekcji — pomogą. Trochę to było dziwne dla Maryny. A jeszcze dziwniejsze, że na pogrzebie zgromadziło się tyle osób. Naprzód szła orkiestra fabryczna, a za rodziną nie tylko cała brygada z wielkim wieńcem, ale i kilku ważnych urzędników z przedsiębiorstwa, przewodniczący rady zakładowej, grupka młodzieży z tarczami przyfa-

brycznej szkoły i jakieś delegacje z dwóch innych zakładów, aż z końca Polski. Budował tam ojciec ze swoją brygadą.

Zanim synpeli grudkami ziemi na mogile — pożegnali ojca uroczystie. Pierwszy mówił przewodniczący rady zakładowej, potem ktoś w imieniu dyrekcji, potem chłopak ze szkolną tarczą.

MARYNA słuchała w skupieniu. O kimże oni mówią z takim żalem? O jej ojcu? Ze odeszedł? szlachetny człowiek, kochający swój kraj i ludzi, skromny, a przecież ważny w fabryce, Ofiar... Wzorowy brygadysta... Opiekun nieznosnych smyków... Kochany kolega. Przyjaciel. Nie zapomną go...

O kimże oni tak mówią? Po raz pierwszy w ciągu tych ostatnich, strasznych dni przestała myśleć o Zbyszku, meblach i swojej przyszłości. Po raz pierwszy płakała czystymi łzami, myśląc tylko o nim — o ojcu. O swoim — jakby nieznanym dotychczas, ojcu... M. Jas.

## O TYM JAK MÓWI

### Przed półroczem

DROGIE CZYTELNICZKI, kochacie swoje dzieci i chciałobyście nieba im przychylić. A czy pomyślałyście kiedyś jak bardzo Waszej mądrej miłości wymaga chociaż tak elementarny obowiązek dziecka jak odrabianie lekcji? Czy pamiętacie o tym, że nie łatwo być dobrym uczniem?

Obliczono, że przeciętny licealista pracować musi umysłowo około 9—10 godzin na dobę, aby móc sprostać chociaż z grubsza wymaganiom szkoły. „Z grubsza” — zbadano bowiem, że gdyby uczeń chciał rzeczywiście wykonać zawsze wszystkie obowiązujące go zadania, z jednakową dokładnością — zabrakłoby mu czasu na odpoczynek, zabawę, a nawet... może musiałby ograniczyć ilość snu.

Wymagania szkoły są duże, a praca ucznia trudna, chociaż z pozoru wygląda łatwo. Uczeń nie musi przecież zarabiać na życie, „wyprowadzać sobie żył”, czy też „tkwić w garach” — co mu niekiedy wypomina zdenerwowany ojciec lub matka, w momentach konfliktowych. Jednak uczeń pracuje i to wcale nie lekko. Trudno zmusić umysł do tego, aby zawsze jednakowo chłonił wiedzę jak gąbka — niezależnie od warunków, okoliczności, czasu trwania nauki... Od dawna już uczeni informują o tym, że nie wolno przedłużać ponad dopuszczalną liczbę godzin nauki, bowiem wskutek zmęczenia wiedza nie „wchodzi do głowy”, a nawet zapomina się wtedy rzeczy już znane.

Jak więc pomóc uczniowi w zorganizowaniu jego warsztatu pracy, aby możliwie skrócić mu czas nauki, aby nie dopuścić do zbyt długiego ślęczenia? Chłopcy z IXB zastanawiali się któregoś dnia wspólnie — co im bardziej przeszkadza w nauce domowej:

brak własnego kąta, połączony z przenoszeniem się niekiedy „z całym majdanem” z biurka na parapet okienny, czy też hałas? Hałas jest najgorszy — stwierdzili.

I rzeczywiście. Spokój przy pracy umysłowej jest chyba najważniejszy. Badania wykazują, że w hałasie liczba np. błędów w obliczeniach wzrasta o 20—30 proc. Hałas powoduje także bardzo szybkie zmęczenie.

Trudno wprawdzie wymagać, aby nasze ciasne, akustyczne mieszkanko mogło w godzinach odrabiania lekcji zmienić się w „kamerę ciszy”. Warto jednak wiedzieć, że nie wszystkie odgłosy domowego życia przeszkadzają w jednakowym stopniu, ale niektóre z nich są wprost nie do zniesienia... Do cichej krzątaniny matki w sąsiedniej kuchni ucho łatwo przywyka i odgłosy te obojętnieją. Jeśli jednak mama jest zdenerwowana i demonstracyjnie głośno przestawia naczynia — już gorzej! Napięta atmosfera udziela się uczniowi i bardzo utrudnia pracę. Podobnie z rozmową, której trudno przez dłuższy czas zupełnie w domu uniknąć. Kilka spokojnie wypowiedzianych słów rozmowy nie przeszkadza tak silnie — jak te same nawet słowa, ale w intonacji napastliwej i kłótniwej. Bardzo również przeszkadza szept. Niby brzmi on ciszej niż zwykła rozmowa, ale jakoś tak dziwnie skłania do tego, aby właśnie szczególnie nastawić ucha...

Antek jest w szóstej klasie i ma trudności z geometrią. Rozwiązuje zadanie domowe, podczas gdy w tym samym pokoju mama z sąsiadką „wyciąga” bieliznę do magla. Co chwila nad głową chłopca rozpina się biały, szeleszczący od krochmalu na-

## R. J. Gątczyński Pieśni

(FRAGMENT)

Na moście Poniatowskiego  
wiatr śnieg ukośnie rozkłada.  
Na moście Poniatowskiego  
śniegiem kurzy balustrada.

Latarnia w oczy nas razi,  
ośnieżona do połowy.  
Niewiele ludzi zgromadził  
przystanek autobusowy:

tylko nas dwoje. Stoimy  
przy tym przystanku nad rzeką —  
dwoje ludzi w głębi zimy  
Jak w głębi lasu białego.

Parę by tu wron postawić,  
tak ze trzy, pośrodku jezdnii,  
poobracać je dziobami  
ku sobie, na śniegu gwiazdym.

Niechby stały. Wiatr niech wionie  
wzdłuż i chmurom twarze zmienia.  
Chciałbym i te trzy łby wronie  
ocalić od zapomnienia.

miot z prześcieradła, potem krótkie szur, szur i wreszcie chwila ciszy... Odcinek AB prostopadły do AD... I wtedy właśnie w płataninę zadania wdzierają się głos mamy: — „Skoczbyś, Antos, po cukier, bo sklep zamknął”. Pomóc mamie trzeba. Antek „skacze” po cukier, ale do zadania ponownie zabrać mu się trudno.

Psychologowie twierdzą, że przerwanie uczniowi pracy w trudnym momencie — podwaja niekiedy jego wysiłek myślowy.

Bywają takie domy, gdzie warunki do nauki są prawie idealne. Jola ma własne biurko z szufladami, krzesło, odpowiednio wysokie w stosunku do jej wzrostu, lampę stojącą, obowiązkowo z lewej strony, trochę z tyłu... Wszystko przepisowo, jak z podręcznika. A jednak... W domu Joli brakuje przyjaznej, pogodnej atmosfery i szczerego zainteresowania nauką dziecka. Mama czuje się wprawdzie w obowiązku „pilnować” lekcji Joli, nie umie jednak ukryć faktu, jak bardzo ją to męczy i nudzi. Każde niepowodzenie córki przyjmuje sceną gniewu, demonstrując zarazem własną złość i własne niezadowolenie z życia. A tymczasem badania psychologów wykazały, jak bardzo niekorzystnie wpływa na dziecko brak miłości i serdeczności najbliższych. Zaobserwowano także, że wszystkie czynności związane z nauką przebiegają o wiele sprawniej w atmosferze spokojnej i pogodnej. Dziecku bardzo potrzebne są słowa zachęty, czasem pochwała, czy uznanie. Potrzebne są rozmowy na tematy szkolne, rozmowy o nauce, która byłaby traktowana przez dorosłych z taką samą powagą, jak ich własne, zawodowe sprawy.

Przypominamy Wam o tym wszystkim przed końcem półroczu. Kiedy będziecie uczestniczyli w wywiadówkach pomyślcie czy zrobiliście wszystko, co do Was należy, aby Wasze dziecko osiągnęło jak najlepsze rezultaty w nauce.

H. BIELSKA



# anatoliusz arolski TA PRZEKŁĘTA WOJNA

Na malej stacyjce majora Likatowa spotyka niecodzienna przygoda. Jakaś nieznajoma kobieta rozpoznaje w nim swego męża, którego przez tyle lat oczekiwała wraz z córeczką Tanią. Nie pozwala majorowi wyjaśnić nieporozumienia i prowadzi go do domu. Tam wręcza mu do przeczytania pakiet listów, które mają Likatowowi udowodnić, że to on je pisał.

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

I w ostatnim liście, wysłanym z idącego na front transportu nieznany majorowi człowiek przyzywał żonę, by czekała jego powrotu.

Jeżeli chodzi o dane faktyczne, major ustalił, co następuje: inżynier-geolog, Michał Wasiljewicz Sizow, przybył w lipcu 1940 roku z Leningradu. W końcu października zarejestrował małżeństwo z Anną Kiriłówną Murawjową, studentką trzeciego roku, wrócił do Leningradu i z dnia na dzień oczekiwał przyjazdu żony lecz ta zachorowała, a później lekarze poradziła, że względu na zdrowie przyszłego dziecka, doczekać się porodu na miejscu. Przyszły ojciec zamierzał przyjechać w końcu czerwca 41 roku lecz, rzecz prosta, nie mógł już tego uczynić. Poszedł na ochotnika na front i, najprawdopodobniej, zgorzał w płomieniu wojny.

Żona (major wiedział o tym od kobiety) wysłała do Leningradu dziesiątki listów lecz na żaden nie otrzymała odpowiedzi.

Zachowane zdjęcie męża było plodem prymitywnej twórczości amatora, a powiększona odbitka odretuszowana z niesummiennym profesjonalizmem partacza.

„Pięć lat! Pięć lat!” — kiwał głową major z gorczy. Zrozumiał, że przez te lata wizerunek ukończonego człowieka zatarł się w pamięci kobiety; nie zmyła i nie zatarta pozostała tylko miłość. Ona sama, chora z miłości i tęsknoty oczekiwania, stworzyła w swej myśli i pamięci własny obraz. Przez wszystkie te lata, nie wierząc ani chwili w śmierć męża, pragnęła spotkania z nim, jak łaknie wilgoci spalony pustynią człowiek gotów uznać za wodę każdą, podobną do niej ciecz. Miłość, która osłepiła swym wybuchem kobietę — uszkodziła jej wzrok.

„Co jej powiedzieć? Jak ją przekonać? Nie jestem psychiatrą! Jam zwykły człowiek!” — dumal z rozpaczą major. — „Co za okropność! Co robić?”

Z tym wszystkim nie zapomniał ani na chwilę że obok, w sąsiednim pokoju, znajduje się dziewczynka i słyszał, czytając listy, jak bawiła się zabawkami. W bolesnym zdumieniu, znosząc moralny ból, analizując wciąż los tej kobiety, major uchwycił nagle moment niezwyklej ciszy. Wstał i podszedł na palcach ku przymkniętym drzwiom. Dziewczynka stała przybita nieszczęściem, marszcząc twarzyczkę w grymasie bezdźwięcznego płaczu. Nie było żadnych widomych oznak nieszczęścia; major zrozumiał, że dziewczynka, związana już z nim niewidzialną nicią, wyczuła, że on cierpi, przeleżała się i lada chwila wybuchnie płaczem.

— No, co ty! — pośpieszył ku niej, biorąc ją na ręce i przytulając do siebie.

Na tę chwilę nadeszła matka.

— Cudownie! — wykrzyknęła. Nie krępuj się, Misza, ona z natury jest nieśmiała.

Major chciwie patrzył na kobietę. Jednolity jasnobrunatny rumieniec otulał ją tak szczelnie, że major z trudem powstrzymał się od pytania: co to — naturalna smagłość czy opalenizna? Uśmiech białych zębów i blask oczu rozjaśniały nie tylko kobietę lecz, wydawało się, cały pokój.

— Możesz iść się wykąpać — powiedziała kobieta opuszczając oczy, ponieważ dostrzegła, że jest przedmiotem adoracji.

Łaźnia dyszała suchym żarem, zimna woda zdążyła się nagrzać, kąpać się można było już dawno, lecz — domyślił się Likatow — szczególnie takt i subtelność nie pozwalały kobiecie wejść do chaty, zanim nie skończy lektury.

Wykąpał się szybko, lecz siedział jeszcze długo na śliskiej półce, odgadując z dręczącym uporem, dlaczego właśnie jego objęła nagle miłość i opieka. Jak to się stało, że zawiłe współdziałanie przypadku, ślepy traf, przeznaczyło mu zdrową, silną kobietę z nadwątłą psychiką? Ananke!

Ubrał się i wyszedł z łaźni, rozejrzawszy się szybko wokół z przyzwyczajenia, wrodzonego przez lata niebezpieczeństw. Gęsto rozrosłe krzewy porzeczek zakolysały się, lecz major zdążył zauważyć schowaną w nich dziewczynkę. Nie mogąc doczekać się w chacie, pilnowała go teraz tu całkiem jawnie.

— Taniu — odezwał się cicho. — Nie bój się. Chodź do mnie.

Krzaki zachwiały się lekko, ale dziewczynka nie wychodziła.

Major podszedł ku niej — położył rękę na ciepłej główce dziecka. Dziewczynka, przyzwyczajona, zdawała się oczekiwać czegoś, zapominając o jagodach. W warkoczykach miała wplecione nowe wstążki.

— Chodźmy, Taniu — westchnął major.

W chacie gospodarowała tęga niewiasta. Powiatała majora trudno przetłumaczalną mieszaniną ukraińskiego, rosyjskiego i polskiego, głośno odwała chwałę Bogu za jego dobrodziejstwa względem bratanicy Anki i ocierając łzy, wspomniała zmarłej babce Oksanie, której nie dane było zobaczyć wnuczki ani ojca wnuczki. Pośrodku pokoju stał nakryty do uczty stół; major dostrzegł na niej butelki szampa, grube płyty słoniny, szynki, pierogi, samogon w karafkach.

— Przeczytałaś mój list? — major podszedł do kobiety krzątającej się przy lampce naftowej. Likatow dał jej przed kąpielą list do matki kolegi, który zginał na jego oczach. Listu tego nie miał odwagi wysłać i pokazał go z myślą, że może kobieta spostrzeże różnicę w charakterze pisma.

— Tak, kochany! Jaka szkoda! Co za tragedia matczyna! Przykro jest być zwiastunem nieszczęścia, lecz tak go kochałeś tego Sieriożę i lepiej właściwie, że to ty, a nie jakiś...



Ja nie o tym — major położył jej rękę na ramieniu. — Zwróciłaś uwagę, że charakter pisma... nie mój?

— Naturalnie. Tyś był, na pewno, ranny w prawą rękę?

— Tak, pod Jassami — major nie rozumiał jeszcze.

— No, właśnie. Charakter pisma zmienił ci się — rzekła z przekonaniem, przytulając się policzkiem do jego ręki. — Ta przekłeta wojna...

W sady, wokół chaty tłoczyli się ludzie. Baby zaglądały do wnętrza, ofiarowując się z pomocą. Dwaj mężczyźni, byli żołnierze, statecznie, w pełnej gali z orderami i medalami oraz oplecioną butlą samogonu w nogach siedzieli na ławeczce. Major przyczepił swoje dystynkcie na włożoną po kąpiel bluzę i spojrzął w lustro, w którym odbiła się biała sukienka dziewczynki. Była wciąż tuż obok.

Wreszcie wszyscy zgromadzili się w pokoju. Jedli, pili, hałasowali do późnej nocy. Mężczyźni z żołnierską powściągliwością opowiadali o walkach na przyczółku sandomierskim. Wzbudziło ich zainteresowanie za jakie czyny otrzymał towarzyszy major tak wiele orderów?

— Za różne — niechętnie odrzekł major i odpowiedział, jak kiedyś pod Kiszyniowem jego batalion rozniósł w nocej walce jakiś obóz. Major został podany do odznaczenia. Pojechał wyjaśniać: obóz, tabor, nie ma za co... Okazało się, że był to sztab niemieckiego korpusu.

— Jak się domyśliłaś, Aniu, żeby pójść na stację — zapytywano kilkakrotnie.

— Nie wiem, doprawdy — szczerze dziwiła się kobieta.

— Zobaczyłam pociąg i jakbym zerwała się z łańcucha.

— Major, trzeźwy i zamyślony, uśmiechnął się z rozłaganiem. Kobieta, przytulona do jego ramienia, opowiadała, jak ciężko było samej w Nowosibirsku: z trudem ukończyła instytut, wychowywała Tanię... Dziewczynka siedziała na kolanach majora i czule pieściła ciężką rękę majora.

Goście rozeszli się wcześniej niż major przypuszczał.

— Misza! Misza! — załkała kobieta obejmując majora.

Spała, oddychając spokojnie znużona, pieszczotami, od których odwykła, tuląc się bezwiednie każdą cząstką swojego śniadego ciała.

„Co robić?” — pomyślał major. Był kawalerem. Korespondował wprawdzie przez ostatnie dwa lata z nauczycielką z Sierpuchowa, obiecywał przyjechać po zwycięstwie, nauczycielka przysłała załatwe zdjęcia. O listach jej major nie mógł obecnie wspomnieć bez uczucia niesmaku, jako o całej miłości korespondencyjnej, prząsnej i naciąganej, w rodzaju napisów na fotografiach: „Miszy — Obrońcy Ojczyzny”. A listy, listy leżące obok kobiety — gdzie one? Zginęły, zmiecione wybuchem, podziurawione kulami, wdeptane w błoto ciężkim butem niemieckim. Ale nie zginął ten, kto ochraniał ich całość. Zabity, wyszedł z grobu, rozszarpany na kawałki scalili się, powstał. Umarły, przyjęty przez żonę i córkę.

A przecież, mimo wszystko, pozostać nie wolno. Rozstrzygnął major. Tragiczna omyłka może obrócić się w farsę, w tragiczne odkrycie prawdy. Ile wart na przykład sam tylko „ubaw” z nazwiskami? Przypadek zamienił geologa z Leningradu na filologa z Moskwy. Trzeba zatem odejść. Ale, porzucając teraz tę spokojnie śpiącą kobietę i jej dziecko, do końca życia uważać się będzie za zbrodniarza: przecież odepść — znaczy po raz drugi zabić niezanego mu człowieka.

Świtało. Major wstał bezszelestnie, ubrał się szybko po frontowemu. Trzeba iść jednak. Spotka kobietę, tak samo, smukłą i śniadą, tak samo wierną mu i oddaną, pokocha ją, będzie miał własną córkę...

Wziął plecak i ostrożnie uchylił drzwi. Dziewczynka spała twarzą do ściany z rozplecionymi warkoczykami, tuląc do siebie lalkę. Pozostawały ostatnie drzwi — do ogrodu. Otwarcie ich nie sprawiło majorowi trudności. Lecz, unosząc już nogę przez próg zamart nagle w bezruchu. Wydawało mu się, że słyszy ostrożny szmer czy też słabutki podmuch wiatru. Zbliżył się do łóżeczka i pochylił się nad śpiącą dziewczynką. Tak, spała w istocie, lecz wargi jej poruszały się, powtarzając bezdźwięczne jedno z najkrótszych słów w leksyko-

nie dziecięcym — słowo, które wojna mogła wykreślić na zawsze.

— Ta-ta... Ta-ta... — szeptało dziecko wymawiając słowo, uzyskujące nową treść, słowo gigant, słowo, które stało się wreszcie rzeczywistością.

Ta-ta... Ta-ta — szeptały małe wargi.

— Tata! Tata! — słyszał major krzyki dziecięce, ich lkania, ich drżące od lez głosiki i człowiek ten, umiający pokonać strach i rozpacz, poczuł, że włosy jeża mu się na głowie, a skórę przenika zimny dreszcz. Rozebrał się szybko z jeszcze większą ostrożnością i położył obok kobiety, niepokojąc ją bezmyślnie czy może bezwiednie.

— To ja — rzekł uspokajająco i zamknął oczy. Rano powiedział przy śniadaniu:

Aniu, trzeba się zbierać. Pójdę zaraz z Tanią na stację, dowiem się o pociągach. Pojedziemy do moich rodziców do Moskwy.

— Co ty, Michasiu! — zdumiała się kobieta — alboż oni żyją? Przecież zmarli w Symferopolu jeszcze przed wojną!

— Płaczesz coś Aniu — zaoponował z wyrzutem major. Oni żyją, mieszkają w Moskwie.

— Ale przecież... pamiętasz chyba... w Nowosibirsku — kobieta spojrzała nań z przestachem i widelec zadrzął w jej rękę.

— Zapomniałaś po prostu — miękko odezwał się major. — Ja mam także czasem podobne zaniki pamięci. Ta przekłeta wojna...

Przełożył Andrzej Cesarz



# NASTĘPCY MISTRZA JANA

Pod murami opasującymi warszawską Starówkę wznosi się pomnik Jana Kilińskiego. Szewc-pułkownik w konfederacie, z wysoko wzniesioną szablą stoi na cokole i przypomina pamiętne dni powstania 1794 roku, kiedy to poprowadził na wroga majstrów, przekupniów i czeladź ze Starego i Nowego Miasta, piaskarzy i przewoźników z Powiśla. Po wypędzeniu carskiego wojska ze stolicy wszedł do nowo utworzonego rządu — Rady Najwyższej, a po przybyciu Tadeusza Kościuszki do Warszawy mianowany został dowódcą uformowanego przez siebie pułku piechoty, dając „tysięczne dowody waleczności i męstwa”.

W dniu 28 stycznia mija 150 rocznica śmierci Jana Kilińskiego. W przeddzień rocznicy składamy wizytę warszawskim następcom mistrza Jana, szewcom zrzeszonym w Cechu Rzemiosł Skórzanych im. Jana Kilińskiego.

Otóż zważywszy tak wielkie  
zalety,  
że szewc potrzebny w każdej  
życia dobie  
i że bez butów trudno żyć  
niestety  
szanujcie szewców przez pamięć  
o... sobie.



Przy kopytach siedzą przeważnie ludzie starsi, często już w wieku emerytalnym, wykonujący tylko drobne, a przecież tak bardzo potrzebne naprawy. Bo, mimo że rozwinął się wielki przemysł obuwniczy, że powstały kombinaty w Radomiu, Chelmku, Nowym Targu dostarczające na rynek miliony par butów — tradycje dobrego rzemiosła nie giną.

Wśród rzemieślników nie brak kobiet. Niektóre jak Woźniakowa, Gaskiewicz, Niedźwiecka mają upraw-

nień mistrzowskie i samodzielne warsztaty — inne, najczęściej zresztą wdowy, po mężu przejęły prawo do prowadzenia warsztatu i muszą zatrudniać czeladnika. A są i takie, które pomagają mężowi w pracy, przyuczyły się zawodu i dziś otrzymały tzw. „dyspensę” na wykonywanie drobnych napraw.

Wiele starszych kobiet, wdów, uczy się zawodu dopiero dziś. Egzamin mistrzowski zdają mając po pięćdziesiąt, a nawet i sześćdziesiąt lat. Zdarzył się w warszawskim cechu i taki przypadek, że do egzaminu stanęli jednocześnie — matka i dwudziestoletni syn. Matka zdała egzamin znakomicie, syn musiał przystąpić do poprawki.

— No cóż — powiedział chłopak po egzaminie — matka rzeczywiście wieczorami, w domu uczyła się teorii. Mnie ciągnęło do kolegów. Sprawiedliwie się stało.

Minał okres odbudowy stolicy, dźwignięto z gruzów piękny Dom Szewców na Starym Mieście. I wówczas w cechu im. Jana Kilińskiego zrodził się piękny pomysł: pomóc tym, którzy żyją w biedzie, samotności, którymi opiekuje się Polski Komitet Pomocy Społecznej. Pomysł przerodził się natychmiast w akcję, która trwa już kilka lat. Nie ma dziś w cechu rzemieślnika prowadzącego choćby najmniejszy warsztat, który by nie brał udziału w akcji. Nawet ci, których nie stać na ofiarowanie pary butów czy pantofli starają się wesprzeć PKPS: wydają talony na

bezpłatną naprawę obuwia, wpłacają datki pieniężne. W roku ubiegłym cech przekazał Polskiemu Komitetowi Opieki Społecznej dary rzeczowe wartości 100 tysięcy złotych i blisko 20 tysięcy w gotówce. Przeciętnie każdy warsztat ofiarowuje więc kilkadziesiąt złotych rocznie!

Wszystko to płynie z dobrej woli ludzi. Tych, którzy ofiarowują i tych którzy zajmują się organizacją akcji. Raz w roku spotyka się grupa 14 osób zajmujących się zbieraniem darów. Poświęcają swój czas objeżdżając rozsiadane po stolicy warsztaty, odbierają dary: miękkie pantofle, ciepłe botki i mocne buty ze skóry, której ponoć deszcz się nie ima. Robione jak się patrzy, solidnie, nie gorzej niż za czasów mistrza Jana.



Tak to nie giną w cechu piękne tradycje. Niedługo gdy potrzeba chwili wzywała — szewcy przypasywali karabele, dziś spieszą na odsiecz ludziom samotnym, schorowanym, starym. I wracając do cytowanego już wierszyka chciałoby się dziś rzec — szanujcie szewców nie tylko przez pamięć o sobie ale także przez ich pamięć o innych.

J. PARADOWSKA

## JAK wyprostować plecy?

— E, nic mu nie będzie — matka Andrzeja lekceważąco macha ręką — od tego nikt jeszcze nie umarł.

Tak, na pewno by nie umarł, ale może zostać kaleką. Prawe ramię Andrzeja jest już całkiem wyraźnie wyższe od lewego, prawa łopatką zaś nieco wystająca.

— Gdzie odrabiasz lekcje? — pyta.

Andrzej uczeń IV klasy pokazuje mi mały skrawek stołu, na którym oprócz książek i zeszytów znalazły się: siatka z zakupami, butelka od mleka, talerz z nie dojezdzonym makaronem i mnóstwo innych drobiazków.

— Trochę tu za ciasno — nie potrafię zdobyć się na ściślejsze określenie bałaganu, jaki mam przed sobą.

— Za ciasno? — matka Andrzeja jest zdumiona.

Długo jej tłumaczyć, że w małym, zamienionym na łazik pokoiku można byłoby zrobić porządek, wstawić stolik, krzesło, zrobić półki. Andrzej miałby tam miejsce na odrabianie lekcji. I uczyłby się na pewno lepiej i nie skrzywiałby mu się ramiona. Teraz potrzebuje już pomocy lekarza.

Matka Andrzeja dziwi się: — Z takim głupstwem do doktora? Niech mi drzewa urąbie na rozpalikę, lepiej się wygimnastykuje.

Lekarz szkolny już trzykrotnie kierował Andrzeja do specjalistycznej przychodni międzyszkolnej. Wzywał matkę. Bez skutku. Trzy kolejne skierowania powędrowały do szuflady.

— Kazik sąsiadki już trzy miesiące chodzi do przychodni. I jakoś nie przestał się garbić...

W przychodni międzyszkolnej przy ul. Hożej w Warszawie, gdzie leczy się Kazik, dowiaduję się, że u chłopca widać już korzystne zmiany. Ale trzy miesiące leczenia to stanowczo za mało. Tym bardziej że Kazik na gimnastykę korekcyjną przychodzi niezbyt systematycznie. Ma już 16 rok, a w miarę wieku coraz trudniej o skuteczne wyleczenie wad budowy, trwa to przeciętnie od roku do trzech lat. Aby wyprostować plecy trzeba ćwiczyć także w domu — codziennie dwadzieścia minut i przez



cały czas pamiętać o prawidłowej postawie podczas stania, siedzenia, czy leżenia. Wtedy dopiero można liczyć na efekty.

— Czy na przykład rąbanie drewna — jak sądzi matka Andrzeja — może zastąpić gimnastykę na drabinkach? — pytam instruktora mgr Alię Adamską.

— Po wielu godzinach siedzenia w nie zawsze wygodnych ławkach pra-

ca fizyczna byłaby bardzo wskazana (oczywiście w miarę), ale nie zastąpi ona leczenia. Zniekształcenia w sylwetce dziecka można usuwać tylko określonymi ćwiczeniami. Inna „gimnastyka” mogłaby te zniekształcenia nawet utrwalić — odpowiada mgr Adamska.

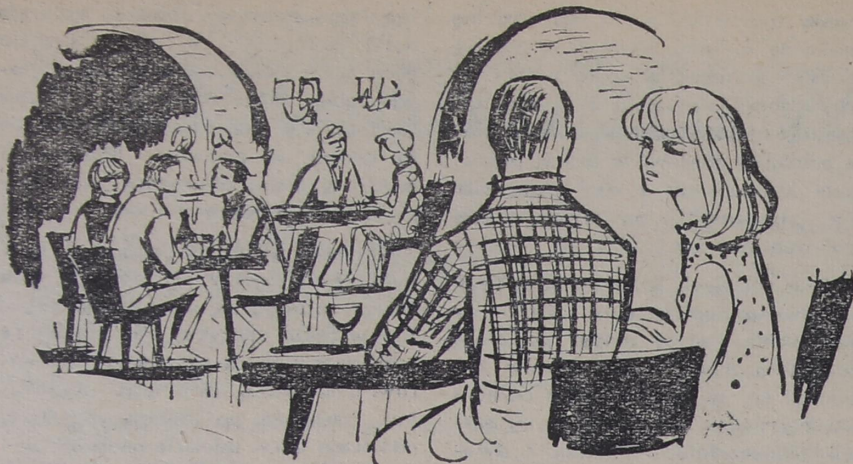
**SPECJALISTYCZNE PRZYCHODNIE MIĘDZYSZKOLNE** zapewniają opiekę i kontrolę lekarską dzieciom, u których pojawiły się wady postawy, wzroku, mowy, serca itp. Działają one w każdym mieście wojewódzkim oprócz Kielc i Rzeszowa (w stolicy jest ich osiem). Mali pacjenci z powiatowych miasteczek i wsi muszą dojeżdżać na konsultacje do lekarzy specjalistów wiele kilometrów. Należy się jednak spodziewać zmian na lepsze. W tym przekonaniu utwierdziła mnie wizyta w Sokołowie Podlaskim (woj. warszawskie).

— Nosimy się z zamiarem otwarcia własnej przychodni międzyszkolnej — mówi kierownik przychodni obwodowej, lekarz pediatria Henryk Trzaskowski. — Na razie mamy trudności kadrowe i lokalowe. W ciągu ostatnich lat już tylko niewiele dzieci musimy posyłać do Wojewódzkiej Poradni Higieny Szkolnej — dotyczy to przypadków szczególnie trudnych. Pozostali korzystają z opieki lekarzy specjalistów w Sokołowie. Udało nam się także zorganizować już w naszym mieście gimnastykę korekcyjną. Magister WF Janina Tenderenda ma pod swoją opieką około 100 dzieci, w tym 90 procent skierowanych na ćwiczenia przez lekarzy szkolnych.

Stu małych pacjentów będzie miało proste plecy, tak, jak inne dzieci objęte leczniczą gimnastyką. A reszta np. mały Andrzej, z którego matką rozmawiałam? Czy rodzice w porę zrozumieją potrzebę leczenia?

IRENA CHOMAC





Rys. A. Święcicka

# OLGA SCHEINPFLUGOVA BIAŁE CZŁOWIEKI

(49)

Hładek na spotkaniu w kawiarni obiecuje Martcie, że próbne zdjęcia rozpoczną się za 10 dni.

Hładonrowi nie uszło uwagi to jej pełne pożądanie pragnienie, postanowił jej nadzieję sprowadzić do właściwych granic.

— Takie trzy, cztery dni kręcenia, to jak na początek byłoby cudownie!

— Niech pani nie sędzi, że to takie proste; nieraz reżyser woli amatora niż gwiazdę, znającą zbyt dobrze swe rzemiosło. W filmie nie należy grać, bowiem wszystko wyolbrzymia zaraz kamera i mikrofon — każde mrugnięcie oka i silniejszy ton głosu. Film rządzi się innymi prawami niż teatr, najważniejszą rzeczą jest tu naturalność, nawet najpiękniejsza twarz niczego nie zmieni.

Nie mówił głupio ani zarozumiałe, widąc było, że osłuchał się wielu sensownych poglądów i Marta była zadowolona, że się z nią tym dzielił.

Wąskim szpalerem między stolikami przeszedł obok nich dwaj mężczyźni, na oko młodszy od Hładka, i wymienili z uśmiechem przyjacielskie pozdrowienia.

— Cześć — powiedział jeden z nich głośno.

— Może się — chłopaki, chcecie do nas przyśiąść? — zapytał ich Hładek, nie zwracając uwagi na to, czy Martcie to odpowiada. — Siadajcie, jest tu dość miejsca dla takich dwóch rozpustników, jak wy. Myślę, że chyba wam nie przeszkodzi obecność tej pięknej panny, dźwigającej na barkach osiemnaście lat.

Roześmiali się, a Marta gwałtownie się zaczerwieniła, nie ukrywając niechęci wobec jego paplaniny. Nie miała już tu nic do roboty, chciała się zerwać i pójść do domu, ale pomyślała, że zapewne są to jakieś ważne osobistości, i dlatego pozostała, starając się wydać jak najładniejsza.

— Chyba nie ma pani ochoty grać w filmie? — zapytał pierwszy z mężczyzn, o przyjemnej, otwartej twarzy, i gwałtownym ruchem ręki posadził obok siebie swego towarzysza, który wyglądał smutno i zrezygnowanie, jak alkoholik, który jeszcze nie zaczął pić.

— Chciałabym — potaknęła Marta.

— No to trafia pani na właściwego człowieka — roześmiał się nowy znajomy, którego nazwisko umknęło jej przy prezentacji. — Z Hładka jest stary gaduła i żartowniś, ale umie

się wystarać o wszystko. Może mu pani polecić, żeby wystraszył skądś młode krokodyły, a po godzinie przyprowadzi je pani na łańcuszku. Waleśa się po Barrandowie jako dziewczyna do wszystkiego. Ale dostarczy filmowi każdej rzeczy, której potrzeba, i na odwrót — film jemu, czy nie tak?

Te ostatnie miało zapewne jej dotyczyć. Na tę śmiałość odpowiedziała surowym spojrzeniem pielęgnarki.

„Gdzie ja się właściwie znalazłam?” — pomyślała.

— Będę musiała już iść — oznajmiła — jest już późno, a w domu czeka mnie śledztwo, gdzie się podziewałam do tej pory.

Rodzicielski autorytet był pojęciem dosyć obcym dla tego grona, wszyscy trzej uświadomili sobie nagle, że dopiero opuściła szkołę, i przez chwilę zachowywali się wobec niej jak wobec pensjonarki. Pożegnała się z nimi i odeszła z Hładkiem, który obiecał przyjaciółom, że jeszcze do nich powróci.

— Rozumie się samo przez się, że panią odprowadzę — powiedział i na rogu wsadził ją do taksówki, sam siadając obok.

— Przecież to blisko — oponowała, ale zachowywał się tak, jakby dobrze wiedział, jak powinno się postępować z dziewczętami. W samochodzie dotknął jej ręk, trzymających torebkę; zapewne miał to być maleńki zadatek ich przyszłej poufałości. „Nigdy do niej nie dojdzie — powtarzała sobie zapamiętałe w duchu. — Nigdy”. Drżały jej ręce i usta, gdy go już przed domem zapytała.

— Jak pan myśli, kiedy nastąpi ta próba?

— Kiedy już na dobre powrócimy z plenerów, sądzę, że to będzie za tydzień, może dziesięć dni. Już kiedyś wspominał o tym terminie.

— Dobranoc — zęgnęła się.

Kiedy ją jednak zagadnął, jakby stwierdzał oczywistość:

— Z pewnością macie państwo telefon?

Przeraziła się.

— Nie, nie mamy.

— Więc przysyłaj telegram z Trzebońska, bo tam teraz będziemy kręcić, wie pani? Zobaczymy się przecież zaraz, jak wrócę, prawda?

Wszystko się w niej buntowało przeciw temu: poczucie dobrego smaku, jej dziewczęca młodość, dobre wychowanie i uczucia. Ale wszystko to zgasło w świetle filmowych jupiterów. Toteż bardziej im niż jemu odpowiedziała:

— Na pewno.

\*

Aneżka nie chciała toczyć z córką bojęw na temat jej wyobrażeń o tym, co wolno, a czego

nie osiemnastoletniej dziewczynie. Jeszcze w roku ubiegłym Marta chadzała do kina lub teatru, często odprowadzana przez matkę; jej swobodę ograniczał również surowy regulamin internatu. Teraz postanowiła chodzić sama, gdzie się jej tylko żywnie podobało. Było przecież jednak koniecznością powiedzieć matce, gdzie bawiła aż do godziny dziesiątej wieczór.

— Byłam z filmowcami! — Hładek przeobraził się w liczbę mnogą. Czuła jednak zadowolenie, że nie musi matki okłamywać. — Z pewnym asystentem i scenarzystą omawiałam sprawy statystowania i próbnych zdjęć.

— No i co powiedzieli?

— Za tydzień mają mi przysłać telegram, ponieważ nie mamy telefonu, albo też ktoś się tu u nas zjawi z powiadomieniem.

Aneżka zawahała się; nie była pewna, jak ma się zachować wobec tych nowych wieści — cieszyć się czy lękać. „Marta jest przecież bardzo piękna — pomyślała z macierzyńskim zaślepieniem: — w filmie znajdowały oparcie dziewczęta o wiele mniej przystojne niż ona i nie umiały tak pięknie mówić, jak Marta”.

Jednakże kontakt z ludźmi ze świata sztuki, a także plotki, które nie ominęły i biura podróży, kazały jej się mieć na baczności.

— Bądź ostrożna z tymi ludźmi — powiedziała zaleknie i nie uspokoił jej przeczący ruch ręki Marty. — Bardzo szybko mogłabyś się poczuć stara i doświadczona, Marteczko.

Marta uspokoiła ją, jak małą dziewczynkę.

— Nic się nie bój, mamo, przecież mnie znasz i wiesz, że nie jestem jak te dzisiejsze dziewczęta.

Praga dyszała letnim upałem. Aneżka oszczędziła parę setek, by mogły obie wyjechać na wieś na jakiś tydzień, ale teraz nie śmiała ruszyć tych pieniędzy, nie wiedząc, czy Marta nie będzie czegoś potrzebowała przy starcie. W niedzielę wyjechały do Pruhonic i spacerowały po rozległym parku, obie małowodne i zagubione w niepewności co do przyszłości Marty.

Nie snuły już żadnych planów i wydawało się, że jeszcze przez długi czas nie odważą się na to, ale błękitne niebo nad nimi budziło nowe nadzieje. Marta poddała się im, może dlatego, że w parku tak wszystko kwitło i pachniało. Marta z zadowoleniem wpatrywała się w niebo, tak piękna pogoda panowała już od kilku dni, z pewnością nie pada również na Trzebońsku, zdjęcia plenerowe do filmu, którego nie знаła, potoczą się bez przeszkód i wkrótce zostanie wezwana na próbę.

I rzeczywiście. W poniedziałek rano otrzymała telegram, nadany już w Pradze:

„Próba pod koniec tygodnia, bliższe informacje wieczorem o ósmej w klubie filmowym. Hładek”.

Ucieszyła ją bardzo treść tej depechy, za to w mniejszym stopniu myśl o nadawcy. Stanowczo jej się nie podobał — miał brzydkie paznokcie, niegustowne buty i obrzydliwe zamiary, była wystarczająca sprytna, by patrzeć na niego bez złudzeń, ale matka nie powinna o tym wiedzieć w żadnym wypadku. Wtedy bowiem mogłaby się pożegnać z filmem.

— Czy nie powinnam tam pójść z tobą? — zagadnęła Aneżka, jakby odgadując myśli Marty. — Wiem, że jesteś już samodzielną, ale masz dopiero osiemnaście lat i... nie możesz przecież chodzić gdzieś sama wieczorem z nieznajomymi ludźmi.

— Ale to przecież klub filmowców — roześmiała się Marta. — No, a gdybym miała nocny dyżur w szpitalu, też byś ze mną poszła?

— To zupełnie coś innego — odpowiedziała niepokojnie Aneżka.

D.C.N.

Tłum. DONATA CIEPIENKO-ZIELIŃSKA

## LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

„Twierdzą nam będzie każdy próg”. O uczestniczkach ruchu ludowego walczących z hitlerowskim okupantem. Sylwetki, wspomnienia, artykuły, fotografie. Wybór i opracowanie Marii Jędrzejec, wstęp prof. dr Józefa Chalasińskiego. Cena 52 zł.

HALINA RUDNICKA „Zielona rakietka”. O niezwykłych przygodach, o zwycięstwie ludzi nad żywiołem i nauką nad przyrodą. Powieść dla młodych i starszych. Wyd. III, cena 25 zł.

TEODOR GOŹDZIKIEWICZ „Fryckowe lato”. Opowieść, wyróżniona w 1949 r. na międzynarodowym konkursie na scenariusz z życia Fryderyka Chopina. Wyd. IV, cena 14 zł.

## O KSIĄŻKACH

JULIAN KAWALEC „Wezwanie”. Nowa powieść popularnego pisarza. Cena 22 zł.

BOHDAN ARCT „Cena życia”. Rzecz dzieje się na Dalekim Wschodzie. Cena 25 zł.

JOZEF STOMPOR „Partyzant od starego”. III wyd. powieści znanego pisarza — lekarza. Książka zatwierdzona do bibliotek szkolnych. Cena 22 zł.

PIW

MARIA MOROZOWICZ — SZCZEPKOWSKA „Z lotu ptaka”. Barwne wspomnienia sławnej aktorki i popularnej pisarki. Sporo zdjęć. Cena 50 zł.

JOYCE CARY „Mój ulubieniec Charley”. O przestępczej młodzieży. Przełożyła Zofia Kierszys. Cena 25 zł (dla prenumeratorów serii „Klub Interesującej Książki” — 20 zł.).

WIKTOR KONIECKI „Kto patrzy w chmury”. Powieść o mocnych ludziach, męskiej przyjaźni. Przełożyła Witolda Jurkiewicz. Cena 15 zł.

CZYTELNIK

STANISŁAW HORAK „Puśtelnia”. Zakulisowy świat hitlerowskich Niemiec, metody psychicznego nacisku wobec więźniów — Niemców, niewygodnych

dla faszystowskiego reżimu. Cena 10 zł.

IRENA DOWGIELEWICZ „Most”. Opowiadania o tematyce okupacyjnej. Cena 11 zł.

ROMAIN ROLLAND „Colas Breugnot”, czyli „Żyje jeszcze człowiek poczciwy”. Wyd. X sławnej powieści, pełnej soczystego humoru. Przełożył Franciszek Mirandola. Cena 10 zł.

ZOFIA BYSTRZYCKA „Samotność”. Powieść o miłości; przeczytają ją przede wszystkim kobiety. Wyd. IV, cena 23 zł.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ „Kariera Nikodema Dyzmy”. Głośna swego czasu powieść sensacyjno-satyryczna, także sfilmowana (w roli tytułowej Adolf Dymśka). Wyd. V, cena 10 zł.

TOMASZ MANN „Opowiadania”. Przełożył Leopold Staff, posłowie Romana Karsta. Wyd. III, cena 12 zł.



Najwybitniejsi lekarze-pediatrzy, architekci, inżynierowie opracowują w tej chwili szczegółowe założenia programowe Centrum Zdrowia Dziecka. Do dyskusji nad Centrum włączyły się instytuty i towarzystwa naukowe, akademie medyczne, wojewódzkie ośrodki matki i dziecka, wydziały zdrowia i opieki społecznej. Opinie i uwagi tych wszystkich placówek zostały wzięte pod uwagę. Centrum Zdrowia Dziecka będzie więc ośrodkiem wyposażonym w najnowocześniejszą aparaturę i dysponującym najlepszą kadrą lekarską i pielęgniarską. Pozwoli to na leczenie trudnych, skomplikowanych chorób u dzieci, m.in. nowotworów, jak również chorób psychicznych. W Centrum podjęte zostaną badania naukowe, szkolenie będzie także młode kadry lekarzy i personelu medycznego. Słowem Centrum stanie się szpitalem wiodącym, stosującym w praktyce najnowsze zdobycze medycyny — tak w zakresie leczenia, jak zapobiegania chorobom, a także rehabilitacji po przebytej chorobie. Niedługo już zostanie rozpisany konkurs na projekt Centrum, który jak już wiemy — stanie w Warszawie-Miedzylesiu.

Obecnie wpłaty pieniężne zebrane na Pomnik-Centrum, jak również wartość materiałów i robocizny zadeklarowanych przez zakłady pracy przekroczyła 100 milionów zł. Jest to najbardziej dobitny wyraz postawy społeczeństwa w kraju i Polonii za granicą, które potrafią zdobyć się na wielką ofiarność, podyktowaną troską o nasze młode pokolenie, o jego zdrowie, prawidłowy rozwój fizyczny i psychiczny.

Sądymy, że także fundusz na Salę „Przyjaciółki” będzie nadal wzrastał tak szybko jak dotychczas, jako wkład naszych Czytelniczek i Czytelników w piękne dzieło ochrony zdrowia naszych

## Centrum Zdrowia

### Ponad 100 milionów

dzieci. Czekamy na dalsze wpłaty, których prosimy dopisując literkę „P” na konto PKO I O. Warszawa, Nr 1-9-122-222. — Jak zwykle dziękujemy wszystkim ofiarodawcom i podajemy kolejną listę ich nazwisk:

Szkoła Podstawowa w Jazgarzewie, p-ta Piaseczno, Kółko Rolnicze w Krośnie, Szkoła Podstawowa w Łopuszce Wielkiej, Szkoła Podstawowa, p-ta Zymow, KGW w Grodzisku, WPGGK w Rzeszowie, Spółdz. Uczniowska Szkoła Podstawowa nr 13 w Rzeszowie, Szkoła Cwiczeń w Szczepnie, SKO O SOP Szkoła Podstawowa w Rzecku, Szkoła Podstawowa nr 1 w Pyrzycach, WPM AGD „Arged” Oddział w Legnicy, Szkoła Podstawowa w Jazgarzewie, Szkoła Podstawowa nr 2 w Drawsku, Szkoła Podstawowa nr 2 w Kolbuszowej, Szkoła Ogólnokształcąca stopnia podstawowego p-ta Wierzbo, Szkoła Podstawowa w Rochalinie, SKO SPR w Łodzi, pow. Miastko, Kom. Rodz. przy ZSZ, CRS „Samopomoc Chłopska” w Tczewie, Spółdzielnia Uczniowska Techn. Ekonomiczne CRS w Ostródzie, Państw. Dom Wczasów Dziecięcych w Sławieckich, Ludwik Starczuk Bielanek Szkoła Kółko PCK w Pińczycach, POP przy Liceum Ogólnokształcącym w Żarkach, Szkoła Podstawowa w Nowej Wsi, Żeński Chór Klubu Rolnika — Kołaczycze Szkoła Podstawowa w Ulinie Kierownik Szkoły Podstaw w Tyrawie Solnej Wiesława Krupka Solina, pow. Lesko, Szkoła Podstawowa w Głuchowie, Rada Społeczna Klubu „Ruch” w Siedlborzycach, Rada Społeczna Klubu „Ruch” w Siedlborzycach, Kom. Rodzicielski Szkoła Podstawowa w Lutynie, Helena Kurzaga — Róża, POP Kopanów II, Zarząd Oddz. ZNP w Miedzyrzeczcu, TPD Szkoła Podstawowa nr 1 w Szprotawie.

Szkoła Podstawowa nr 1 w Krotoszynie, Katarzyna Baranowska — Starachowice, Prez. Grom. Rady Narodowej w Waplenicy k/Bielska, Szkoła Podstawowa w Miedzylesiu, Szkoła Podstawowa nr 7 — Racibórz, Szkoła Podstawowa nr 10 im. J. Kasprzowicza w Ostrowie Wlkp., Szkoła Podstawowa w Osieczce, Spółdz. Uczniowska Szkoła Podstawowa w Jaworznie k/Kielc, Szkoła Podstawowa nr 4 w Czeladzi, Szkoła Podstawowa — Zalesie, pow. Góra, Techn. Mechaniczne dla pracujących w Krakowie, Pracown. Stacji Pogot. Ratunk. w Skawinie, Szkoła Podstawowa Morowica k/Krakowa, Szkoła Podstawowa w Łabowej, Rada Zakładowa przy Urzędzie Celnym w Gdansk, MPWiK w Bielsku Białym, Józefa Rokitka Białobrzegi, Jadwiga Woźniak Białobrzegi, Szkoła Cwiczeń S. N. w Krośnie, Szkoła Cwiczeń Klasa 3 w Krośnie, Szkoła Podstawowa w Jel. Górze, Helena Owsinińska — Strzelin, Szkoła Podstawowa Pomnik Tysiąclecia nr 269 w Tyśmienicy, Anna Rajch — Tczew, ZSM w Warcie Kl. I, Szkoła Podstawowa nr 3 — Krośnice, Szkoła Podstawowa w Linkowie, Szkoła Podstawowa nr 2 Mierzęcice 3, Szkoła Wiochowa dla pracujących Kl. II i VII w Nisku, Marta Kakanowska — Sławno, Jan Mróz Gmina Spółdz. „Samopomoc Chłopska” Nowogard, SKO Szkoła Podstawowa w Tęgoborzy. Zarząd Sam. Szkolny — Radzymin, Szkoła Podstawowa Kl. II i VII Ryki, Szkoła Podstawowa nr 3 Kl. V b, w Ślubicach, Przew. Ogóln. Handl. im. St. Sempolowskiej przy ZNK w Pile, ZBoWiD Zarząd Oddz. Pow. w Trzellanach, Szkoła Podstawowa w Oriowie, Eugenia Wróblewska emerytka — Rzeszów, Szkoła Podstawowa w Rabce, Szkoła Podstawowa Kl. II, w Ciemniewsku, Agata Balcerzak — Kalisz, Zygmunt Piekarski — Kalisz, Józef Korcak — Kalisz, Szpital Miejski im. St. Staszica — Pila, Szkoła Podstawowa nr 14 w Rudzie Śląskiej II, Eugenia Drabik — Włosień 93, Szkoła Podstawowa nr 71 Kl. 5c — Poznań, Szkoła Podstawowa nr 53 w Poznaniu, „WARTA” Spółka Akcyjna — Oddział w Gdyni, Szkoła Podstawowa nr 70 — Warszawa, Pracownicy NBP O/Cieszyn, Stanisława Nakonieczna — Przybysławice, Kółko Rolnicze — Ostreżna, Szkoła Podstawowa nr 2 Nivice, Szkoła Podstawowa w Gąsi, Szkoła Podstawowa w Kaweczynie, Szkoła Podstawowa w Kubowie, Przedszkole nr 5 w Suwałkach, Szkoła Podstawowa — Mikoszewo, Szkoła Podstawowa nr 1 w Ludwikowicach, ZZPK Rada Zakładowa 1/62 — Stacji Piotrków Tryb., Szkoła Podstawowa w Plekarach, Szkoła Podstawowa — Zużla, Zasadnicza Szkoła Zaw. dla Pracujących — Pila,

## Plaszczyk raglanowy

dla dzieci od 1 do 9 lat

Wykroje dziecięce przeznaczone pozwalają na wykorzystanie używanej odzieży starszych domowników.

Podana dzisiaj forma plaszczyka składa się z tyłu (a), przodu (b) i rękawów (c i d). Wzdłuż ukośnych linii wszycia rękawów raglanowych zarówno w przodach jak i w tyle należy przyszyć kryto tasienkę — brzeg, lek-

ko wdając materiał w miejscach zaznaczonych linią przerywaną na rysunku.

Przy łączeniu części rękawa (c i d) naddajemy materiał na ramieniu (linie przerywane).

Zakład środka przodów t. zw. „bezec” kroimy z całości i załamujemy w/g formy albo odszywamy drugim kawałkiem materiału. Brzegiem dajemy tasienkę i wkładkę z płótna dla usztywnienia i wzmocnienia przodów.

Zapięcie robimy na dziurki odszywane i guziki, na zamek błyskawiczny lub na patki, jak w bekieszach.

Do plaszczyka o charakterze bardziej sportowym można zastosować karczek luźno puszczony lub następnowany.

Z podanej zasadniczej formy (a, b, c, d) zależnie od wybrania elementów wykonaniowych otrzymujemy zupełnie różne modele plaszczyków.

A więc możemy wszyć kołnierzyk stojący (a) rozchylony pośrodku lub zapięty na klap-

kę, kołnierzyk wykładany (g) lub sportowy (f).

Kieszenie proponujemy: cięte z klapką (h), duże nakładane (k) górą wykończone patką (i) lub (j), albo owalne z trójkątnym wyłogiem (l) krojone z całości.

Do plaszczyka włosemno uszyjemy czapkę z 6 części (r) dołem podszytą wąską wstażką rypsową długości równej obwodowi głowy, a górą ozdobioną wielkim pomponem, albo do główki do- szujemy rondko (p) z wkładką płócienną wewnątrz, gesto dookoła wystębnowane

Jeśli chcemy uszyć jeszcze plaszczyk zimowy, musimy pomyśleć o watolinie, a na głowę przyszykować coś cieplejszego, chroniącego uszy od mrozu.

Na rysunku podajemy właśnie taki fason czapeczki-pi- lotki. Formę przodu (n), boku (m) i tyłu (l) kroimy każdą podwójnie, następnie wszystkie części kolejno łączymy razem i wszywamy w pasek z podkroju (o), uważając, aby znaki krzyżyków i kropki zgadzały się ze sobą. Pozosta- łą część paska zapinamy pod brodą na guziczek.

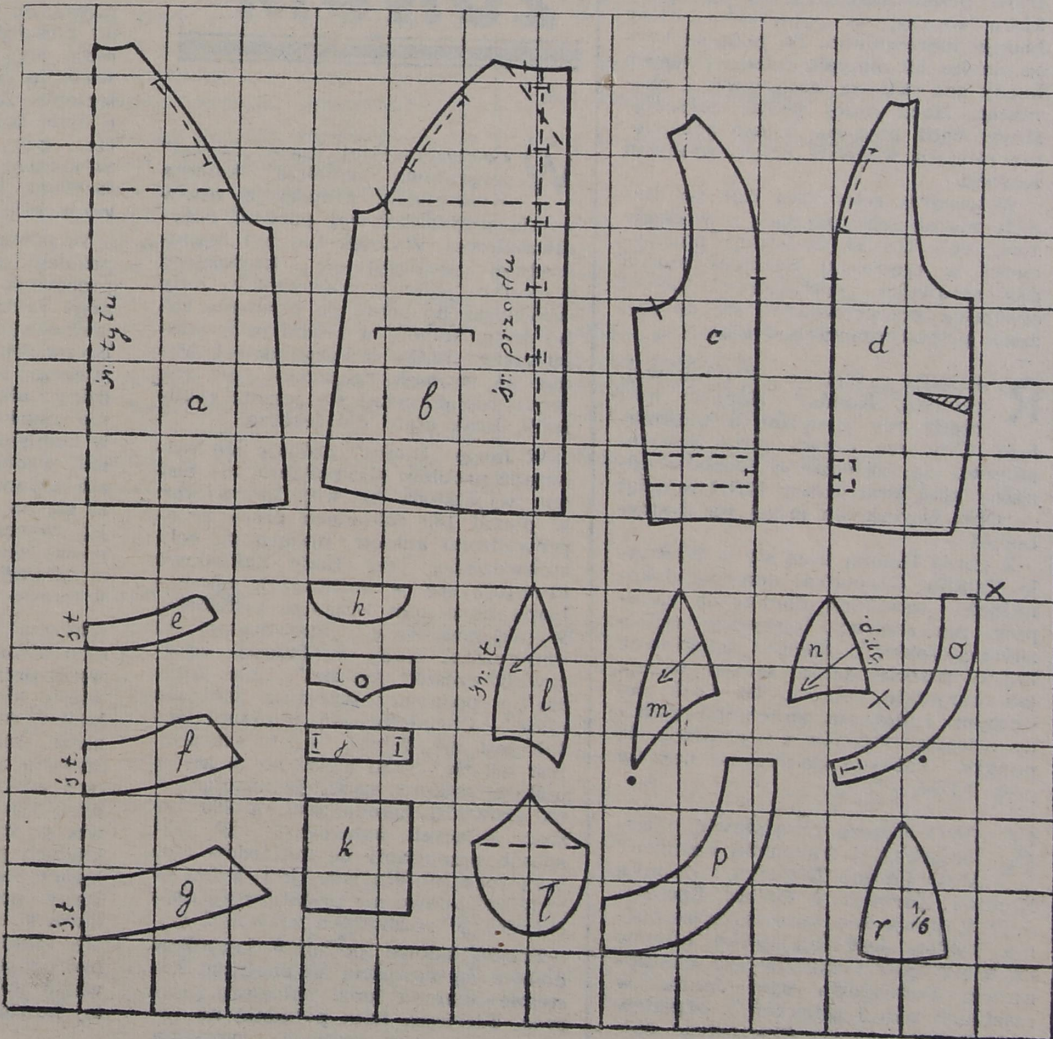
Na uszycie plaszczyka z nowego materiału potrzeba 1 m. 40 cm. materiału szerokości 1 m 40 cm.

Wykroj przygotowany jest na wymiary: objętość góry = 72-74 cm, długość plaszczyka = 65 cm, i długość rękawa = 47 cm.

Rysunek podany jest w skali 1:10 t. j. 1 kratce na rysunku odpowiada 10 cm. w rzeczywistości, a 1 mm na rysunku — 1 cm. przy powiększaniu.

Przy krojeniu dodać na szwy i założenia.

Uwaga. Z tej samej formy możemy uszyć plaszczyk zarówno dla chłopca jak i dla dziewczynki.





# GOSPODYNIE Z RATUSZA

**A**UTOBUS mija śródmieście Zielonej Góry. Przez gałęzie drzew błyskają kolorowe neony. Potem zanurza się w dzielnicy jednorodzinnych domków i jedzie dalej na przedmieście.

W autobusie pełno. Zielone chustki, zimowe kołnierze, wypchane siatki. Kobiety wracają z pracy. Jest czwartek, zwykły dzień, więc i rozmowy są zwykłe: o tym, że brak tu sklepu „ArgeDu”, o hydrauliku, który nie przyszedł, o nowej szkole w dzielnicy. Są sprawy, które cieszą i inne, wciąż irytujące, dokuczliwe.

Gdy w organizacji domu coś szwankuje, każda gospodyni stara się to zmienić. Wierzy, że poprawa zależy od niej. A w sprawach miasta?

**S**TARY ratusz stoi w samym centrum Zielonej Góry. Tu podejmują ogólnomiejscowe decyzje radni MRN. Na sześćdziesięciu radnych — trzynaście kobiet. Prawie czwarta część Rady. To się liczy!

Nazajutrz po wyborze na radną i członka Komisji Oświaty, Ewa Bąk pierwszy raz nacisnęła ciężką klamkę ratusza. Drzwi skrzypnęły i uchyliły się powoli. Co ją czeka za tymi drzwiami? Wiedziała o co będzie zabiegać, ale nie miała pewności, jak jej projekty będą przyjęte.

Kierownik Wydziału Organizacyjnego wspomina ten pierwszy okres. Drobną, młodą kobietą wchodziła do gabinetu trochę nieśmiało. Jako nauczycielka w szkole specjalnej starała się o internat dla upośledzonych dzieci i o lokal, w którym można by je po ukończeniu szkoły uczyć zawodu. Nie było łatwo o taką inwestycję w miejskim planie. Ale nikt bardziej plastycznie niż nowa radna nie potrafił przedstawić, że za sprawą o którą walczy, za papierkiem, który podaje kierownikom do podpisu kryje się los 50 małych ludzi, z których każdy ma własną osobowość i charakter. Bądź dalej będzie nieszczeniwy, bądź otrzyma szansę znalezienia miejsca w życiu, dzięki zdobyciu zawodu.

W zeszłym roku Ewa Bąk po długich staraniach osiągnęła wreszcie swój cel. Udział 30-letniej nauczycielki w rządzeniu miastem można dziś sprawdzić „namacalnie”. Szkoła specjalna przeprowadziła się do dużego, przestronnego budynku.

**R**ADNEJ Heleny Osyczkowej, członka Komisji Handlu nikt nigdy nie posadzał o nieśmiałość. Gdy zza drzwi, poza którymi odbywa się posiedzenie dochodzi donośny głos, pracownicy MRN mówią: — Oho, Osyczkowa grzmi na dystrybucję!

Z panią Heleną liczą się w Wydziale Handlu. Gospodyni domowa dokonująca wszelkich domowych zakupów, ma trzeźwy, krytyczny sąd o zielonogórskiej sieci handlowej. Patrzy przecież takim samym okiem, jak wszystkie kobiety. To dzięki jej licznym wnioskom zmieniono godziny otwarcia sklepów i organizuje się punkty różnych domowych napraw przy ADM.

**K**OGO jeszcze przedstawić z zielonogórskiej trzynastki radnych? Może Janinę Bogucką, członka Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej? Zajmuje się sprawą zatrudnienia kobiet. Jest inicjatorką kursów na kierowców i kursów dla chałupniczek. Pomysłowa pani Janina w resztkach nici i ścinkach z odpadów produkcji przemysłu kluczowego dojrzała cenny surowiec. W tkalni zosta-



ły rude nici? Świetnie. Nadają się na włosy dla lalek. Będziemy robić lalki. Są i inne ścinki? Będziemy robić koldry. Jej „wynalazki” niezmiennie znajdują popyt na rynku. Lalki i koldry idą jak woda. Radna Bogucka należy do tych osób, które szukają nowych możliwości zatrudnienia, obserwując braki i „puste miejsca” — luki w zaopatrzeniu.

**N**IE wszystkie inicjatywy kobiet radnych realizuje się gładko i pomyślnie. Jak w domu, jak w życiu.

W upalne, letnie soboty, w zimowe popołudnia młoda Helena Frąckowiak

## FABRYKA POMAGA ŻONOM

**W** częstochowskiej hucie „Bierut” związkowa komisja kobieca wystąpiła z propozycją utworzenia przyzakładowej poradni antyalkoholowej. Wniosek ten był bezpośrednim następstwem tragicznego wypadku: jeden z pracowników huty wróciwszy do domu po pijanemu zabił żonę, kobietę w siódmym miesiącu ciąży, matkę czworga dzieci. Mimo że wniosek zgłoszono już rok temu, nie doczekał się jeszcze realizacji. Brak etatu dla lekarza.

W hucie „Bierut” próbuje się rozwiązać problem alkoholizmu, ale jest ona wyjątkiem. W woj. katowickim w ponad 180 zakładach pracy przeprowadzono ankietę, mającą na celu sprawdzenie, czy Rady Zakładowe orientują się w rozmiarach alkoholizmu na swoim własnym podwórku. Wyniki ankiety nie upoważniają do optymizmu. Rady zakładowe odpisywały często „nie ma”, „nie dotyczy”, podawały wyraźnie zaniżone dane. Chciałoby się zapytać: jeżeli jest tak dobrze — to dlaczego jest tak źle? Skąd bierze się w kraju półtora miliona osób, balansujących na krawędzi alkoholizmu, a 400 tysięcy pijących nałogowo? W jaki sposób przepijamy 35 miliardów złotych rocznie? Wniosek jest jeden — rady zakładowe nie orientują się najczęściej w rozmiarach zjawiska.

Przyzakładowe poradnie antyalkoholowe są nowością w obecnym systemie leczenia ludzi nałogowo pijących. Pierwsza taka poradnia na terenie woj. rzeszowskiego powstała

nieraz słyszała od swoich rówieśników, że w mieście jest nudno i nie ma gdzie pójść. Gdyby był jakiś klub młodzieżowy...

Nie było takiego zebrania w Miejskiej Radzie, gdzieby nie mówiła o tych sprawach. Wreszcie zielonogórska młodzież otrzymała bezalkoholowy klub. W pierwszych dniach było dużo radości, a potem... okazało się, że niewielu młodych tam przychodzi. Co zrobić? Zamknąć klub? Młoda radna głosiła za tym, by prowadzić placówkę dalej. Nie udało się z początku — bo w kawiarni było nudno. Zespół rozrywkowy — oto czego jeszcze klubowi potrzeba.

Jak ocenia działalność kobiet radnych kierownictwo MRN?

— Ceniśmy ich głos i pracę — mówi sekretarz Prezydium.

— Komisje z udziałem kobiet kontrolują przede wszystkim działalność przedszkoli, żłobków, ambulatoriów i rozmieszczenie sieci sklepów. Te sprawy są im najlepiej znane. Zebrały wnioski przekazują na posiedzeniach Prezydium MRN, dzielą się nimi na plenarnych sesjach rady. Nasze radne mają już doświadczenie, znają potrzeby miasta i możliwości MRN. Przekonaliśmy się, że to co proponują jest konkretne i realne. Dlatego w najbliższych wyborach do Rad Narodowych będziemy wpisywać na listy kandydatów dalsze nazwiska kobiet.

\*

**A** w innych miastach? W upływającej kadencji rad w całej Polsce wśród 171 tys. radnych — kobiet było zaledwie 26,5 tys. Stanowiło to około 15 procent. Stanowczo za mało.

PRAG.

w Stalowej Woli. Dział znakomicie, prowadzi systematyczną akcję propagandową, pielęgniarka odwiedza domy i przeprowadza wywiady środowiskowe. Nowość warta jest upowszechnienia.

Wiadomo, że leczenie alkoholików nie jest sprawą prostą — głównie ze względu na trudność w prowadzeniu stałej kontroli nad wynikami kuracji. Zakład pracy takiej kontroli prowadzić nie może. Pracownik idzie do poradni „A” raz i drugi, legitymuje się w zakładzie pracy odpowiednim dokumentem i... przerywa leczenie. Zakład pracy dowiaduje się o tym bardzo często dopiero wówczas, gdy w radzie zakładowej, czy w komisji kobiecej zjawia się pobita żona, prosząc o pomoc, bo mąż znów pije...

W pewnym stopniu rozwiązują ten problem poradnie zakładowe. Skoro pracownik leczy się na terenie własnego zakładu pracy, kontrolę może sprawować mąż zaufania czy nawet brygadzysta. Taki system leczenia stwarza też możliwość ochrony rodziny alkoholika. Żona alkoholika nie musi wówczas załatwiać spraw w komisjach społeczno-lekarskich, nie ona wydeptyje korytarze w radach zakładowych, a tym samym nie naraża się na awantury w domu. Łatwiej jej wówczas udźwignąć cały ciężar prowadzenia domu, wychowania dzieci, łatwiej współpracować z lekarzem w czasie kuracji męża...

Można by wyliczać więcej dodatkowych stron poradni przeciwalkoholowych przy zakładach pracy, co oczywiście nie oznacza, że należy je zakładać wszędzie i natychmiast. Na naszej mapie przemysłowej służby zdrowia istnieje bowiem wiele białych plam, przychodzi specjalistycznym i kadry lekarskiej brakuje nawet w wielu województwach. W zakładach pracy o wieloletnich załogach — bo takich głównie dotyczy nowa inicjatywa — wygospodarowanie pomieszczenia i znalezienie etatu dla lekarza nie powinno być jednak sprawą trudną. I tam warto pokusić się o wprowadzenie tej nowości.

PAB.

# HIPNOZA

**N**A rozkaz hipnotyzera pacjent powoli usypia. Prof. Maria Szulcowa — ona właśnie jest hipnotyzere — mówi pacjentowi, że operowane miejsce jest nieczułe na ból, a sam pacjent czuje się znakomicie. Wydaje operowanemu zakaz — rana nie będzie krwawić! I ku zdumieniu wszystkich asystujących przy operacji miejsce, które chirurg ciałem lancetem istotnie przestaje krwawić. Zabieg trwa krótko — trzeba już obudzić pacjenta...

— Kiedy policzę do trzech otworzy pan oczy — mówi prof. Szulcowa — nie będzie pan czuł żadnego bólu.

I tak się też stało. Co więcej, już następnego dnia pacjent chodził, a rana goiła się niezwykle szybko.

Jednym z obserwatorów tej niezwyklej operacji przeprowadzonej w warszawskim ośrodku Chirurgii Estetycznej był profesor Stefan Manczarski, wybitny uczony, który jako jeden z nielicznych w Polsce od wielu lat zgłębia tajniki hipnozy. Profesor Manczarski — biofizyk i elektronik jest dyrektorem Zakładu Geofizyki Polskiej Akademii Nauk, utrzymuje stałe kontakty ze wszystkimi prawie ośrodkami naukowymi na świecie zajmującymi się problemami mało dotychczas zbadanych zjawisk psychicznych. Jest autorytetem w tych

## Czy moje dziecko jest dojrzałe



**T**RWAJĄ zapisy do szkół podstawowych. Paweł odbył tę „uroczystość” dzisiaj. Basia pójdzie jutro. Do rozpoczęcia nauki pozostało jednak więcej niż pół roku.

Martwić się „na zapas” o przyszłe postępy dziecka w nauce nie ma potrzeby. Tato Pawła na przykład obawia się, że chłopiec nie potrafi jeszcze bezbłędnie liczyć do stu, podczas gdy Basia jak „karabin maszynowy” — recytuje do dwustu i więcej... Czy może znaczyć to, że Paweł będzie miał „trudności z matematyką”? Chyba nie. Arytmetyka budzi jednak zazwyczaj największą niepokojów. To prawda, że bywa ona słabą stroną wielu uczniów — warto więc do tej właśnie nauki już teraz dziecko powoli wciągać, przez umiejętne dobieranie zabaw.

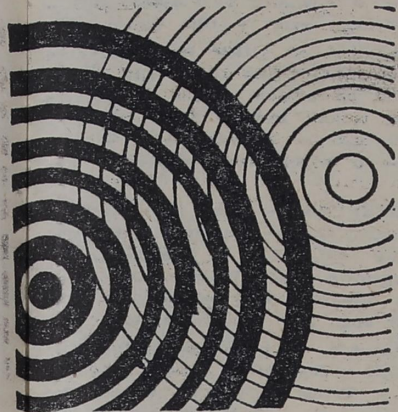
Paweł, który nie potrafi jeszcze dobrze liczyć do stu, powinien jednak umieć odróżnić i ocenić wzrokowo, co znaczy — mało, mniej, więcej, a także powinien rozumieć znaczenie pojęć: — długi-krótki, szeroki-wąski, wysoko-nisko itp. Porównywanie wielkości towarzyszyć może każdej niemal zabawie. Dziecko na przykład rzuca na przemian raz małą raz dużą piłkę, podaje na polecenie małą lub dużą lalkę. Nawet nakrywając do stołu ma ono możliwość porównywać różne wielkości talerzy, serwetek, łyżek. Dobrym ćwiczeniem jest układanie w szeregu przedmiotów we-



sprawach. Zwracamy się więc do niego z prośbą o komentarz.

— Panie Profesorze, wiele osób uważa, że hipnoza ma coś wspólnego z magią...

— Hipnoza nie jest żadną magią — odpowiada prof. Manczarski — jest to wywołany przez hipnotyzera stan podobny do snu. Jego rozkazom poddaje się osoba hipnotyzowana, a wtedy jej kontakt z otoczeniem zostaje zupełnie zerwany. Stan hipnozy polega na oddziaływaniu fal elektromagnetycznych na tzw. mitochondrie,



znajdujące się w komórkach żywego organizmu i jest w przyrodzie zjawiskiem dość powszechnym. Przez wiele lat obserwowałem zjawiska hipnozy w świecie zwierząt. Sam nawet próbowałem hipnotyzować.

Tu Profesor wyjmuję album zdjęć ukazujących niezwykle sceny: oglądany płaka, który hipnotyzuje węża, w innym miejscu wąż hipnotyzuje żabę.

— Oczywiście zwierzęta hipnotyzują swe ofiary, głównie po to, by sparażować ich opór — dodaje Profesor.

— A wracając do hipnozy wśród ludzi. Czy wszystkich pacjentów można poddawać takim zabiegom?

— Właściwie tak, chociaż nie można zahipnotyzować nikogo wbrew jego woli. Ponadto zdarzają się ludzie mniej podatni na hipnozę i wówczas hipnotyzer musi mieć więcej czasu, by przeprowadzić to, co — używając określeń sportowych — nazwalibyśmy treningiem.

— Jakie są możliwości stosowania hipnozy w medycynie?

— Widziałem wiele operacji wykonywanych przy pomocy tej metody znieczulania. Hipnozę można stosować np. wówczas gdy pacjent uczulony jest na narkozę. Przy pomocy hipnozy można okresowo likwidować najcięższe bóle chorych na raka, można również bezboleśnie wyrywać zęby. Coraz częściej słyszy się o bezbolesnych porodach — właśnie pod hipnozą — przecież nawet Elżbieta II, królowa Anglii, rodziła dziecko w stanie hipnotycznym. Ważne jest również i to, że rany po operacjach przeprowadzanych przy takim znieczuleniu goją się szybciej, a okres rekonwalescencji jest o wiele krótszy.

— Czy nie ma więc żadnych przeciwwskazań przy stosowaniu hipnozy w medycynie?

— Oczywiście jest ich bardzo wiele — trzeba przede wszystkim ogromnej ostrożności. Przygotowanie pacjenta wymaga długiego okresu. Hipnozę można stosować tylko przy krótko trwających operacjach, zbyt długie bowiem przebywanie pacjenta w tym stanie mogłoby zagrażać jego zdrowiu. No i co najważniejsze hipnotyzerami mogą być tylko ludzie odpowiednio przygotowani — bo dziś hipnoza weszła już w sferę nauki.

Rozmawiała: J. PAR.

## st dojrzałe do szkoły?

ich wielkości (np. kamyków) od najmniejszego do największego, ustawianie się dzieci według wzrostu itp.

„Czy tyle samo?” — To już dalszy etap zabawy. Polega ona na dobiegnięciu z pudełka tylu przedmiotów (np. kasztanów) — ile jest dzieci, tyle herbatników — ile przygotowanych talerzyków, tylu klocków — ile pdek itp. Dzieci, otrzymując po dwa lub trzy cukierki mają możliwość porównywania tych ilości, aby móc chwilę stwierdzić z całą pewnością: „wszyscy mamy tyle samo”, lub „ja mam więcej niż ja”, „ona ma za mało”, „ja dostałem za mało”.

„Czy wystarczy?” Ta zabawa odbywa się w ten sposób, że dzieci wciągają pewną ilość potrzebnych im przedmiotów starając się zorientować, czy wystarczy ich dla wszystkich, czy dla kogoś nie zbraknie...

Doskonałe są także zabawy rytmiczne. Np. słysząc trzy kłasknięcia w rękono — dziecko maszeruje trzy kroki naprzód itp. Zabawy te prowadzone w „ogniskach” przygotowujących sprawiają dzieciom dużą przyjemność, a jednocześnie bardzo dobrze przygotowują je do przyszłych zajęć z arytmetyki. Wiele zatem można zorganizować dzieciom także i w domu. Pomocą mogą być odpowiednio dobrane zabawki, loteryjki liczbowe, domino oraz wszystkie gry, polegające na rzucaniu kostką, podczas których dziecko, nie umiając jeszcze liczyć — ogarnia wzrokiem liczbę „oczek” — i posuwa się o tyle miejsc, ile tych „oczek” wypadło. Takie zabawy lepiej przygotowują wla czy Basię do nauki arytmetyki niż zmuszenie i przedwczesne „uczenie” ich umiejętności rachowania do stu.

Na co jeszcze należałoby zwrócić uwagę przed pójściem dziecka do

szkoły? Problemów nasuwa się wiele. Może na to, jakim zasobem słów operuje dziecko i jak buduje zdania? Zasób słów dziecka wzbogacać możemy poprzez częste rozmowy, wspólne oglądanie obrazków, czy też czytanie mu odpowiednich książeczek.

Ważne jest także obserwowanie sprawności ruchowej dziecka: czy jest ono w ruchach szybkie i zręczne — czy też niezdarne, obdarzone tzw. „dziurawymi rękami”. Gra w piłkę, rzuty oraz chwytanie piłki jedną lub dwiema rękami — to ćwiczenie poprawiające ogólną sprawność ruchową dziecka. Sprawność mięśni palców i dłoni poprawić można poprzez wykonywanie przez dziecko drobnych i bardziej już precyzyjnych wyćwiczeń przy użyciu nożyczek mniejszych niż te, które używane były w przedszkolu.

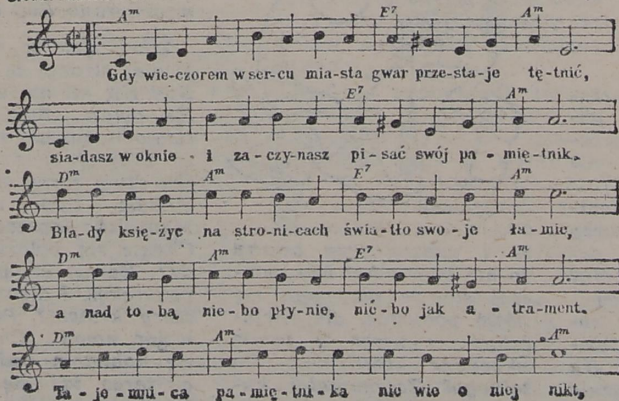
A najważniejsze — nie powinniśmy nigdy przerażać dziecka szkołą. Unikać jak ognia straszenia: „już ci tam w szkole pokażą, oni ci tam nauczą!” — dziecko bowiem powinno do szkoły iść z radością i z wiarą we własne siły.

MGR LUDMIŁA PEŚKA

### TAJEMNICA PAMIĘTNIKA

Słowa: MAREK GŁOGOWSKI

Muzyka: RYSZARD POZNAKOWSKI



## •MODA-MODA•

### Typowe kłopoty nietypowych

G DYBY ktoś chciał określić typową sylwetkę Polki wyłącznie na podstawie pokazów mody, doszedłby do wniosku, że Polka to osoba smukła, wysoka i nader... paryska. Nie jest bowiem dla nikogo tajemnicą, że nasi projektanci i producenci urzeczeni są wysmukłymi sylwetkami francuskich czy włoskich modelek.

A przecież jak powszechnie wiadomo — większość niewiast w Polsce, szczególnie tych po trzydziestce — to kobiety delikatnie mówiąc, cięższe, które także chcą i powinny chodzić ubrane ładnie i modnie.

Tymczasem...

Kobieta o bardzo dużych lub bardzo małych stopach nadaremnie szuka dla siebie obuwia. A płaszcz czy suknia? Jak długość dobra — to szerokość nie bardzo i odwrotnie. Uwzględniła się bowiem jedynie proporcjonalnie pogrubioną sylwetkę, a nie bierze pod uwagę, że jedna kobieta może być cięższa w ramionach, a inna w biodrach.

Z wielkim hałasem i z hasłem „frontem do klienta” otwarto kilka lat temu aż trzy (na Polskę) sklepy dla nietypowych.

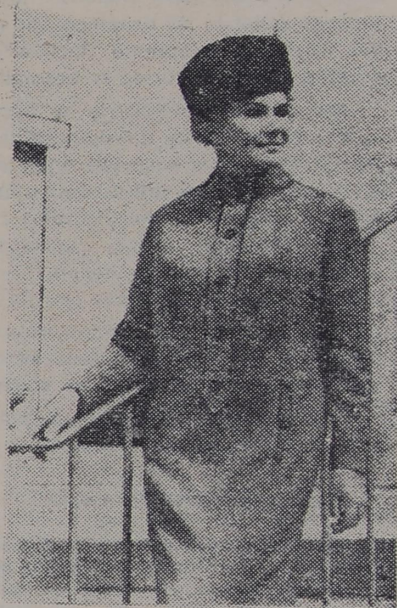
Odwiedziłam niedawno jeden z nich w Warszawie przy placu Dzierżyńskiego. Sytuacja typowa: nie ubierze się tutaj żadna nietypowa kobieta. Brak wyboru, kolorystyka gorsza niż w normalnym sklepie, nie więc dziwnego, że sklep robi plan obrotów... towarami typowymi!

Idea sklepów dla nietypowych nie daje na razie rezultatów. Co gorsza trudno tutaj znaleźć winnego. Ani przemysł ani handel nie przyznają się do grzechu.

Może wobec tego w domach towarowych, czy w nielicznych sklepach dla nietypowych organizować również sprzedaż odzieży niezupełnie wykonanej, przewidując ewentualność poszerzenia, podłużenia, skrócenia itp? „Nietypowa” mogłaby wtedy minimalnym kosztem i wysiłkiem —

dopasować sukienkę, spódnicę czy kostium do własnej figury — na miejscu lub w domu. Przykład Bytomskich Zakładów szyjących garnitury męskie świadczy, że taki system może być z powodzeniem stosowany w praktyce. Projektanci zakładów przewidzieli po prostu możliwość poszerzenia spodni lub ich wydłużenia. Czy nie należałoby więc odzieży dla kobiet nietypowych projektować również z myślą o takich „zabiegach”?

Jeżeli się chce wyjście zawsze można znaleźć. J. KOMOROWSKA



### Tajemnica pamiętnika

muz. Ryszard Poznakowski  
tekst Marek Głogowski

grają i śpiewają TRUBADURZY

2.

Od tak dawna już mieszkamy  
naprzeciwko siebie  
Jestem w tobie zakochany  
choć o tym nie wiesz  
Chciałbym poznać tajemnicę  
którą zna pamiętnik  
Chciałbym wiedzieć o czym pisesz  
za kim ciągle tęsknisz

Tajemnica pamiętnika nie wie  
o niej nikt...



# U NAS i na świecie

## PIERWSZA W ŚWIECIE STACJA KOSMICZNA

**C**OSMOTEL", czyli ruchomy hotel kosmiczny — tak nazwała prasa brytyjska nowe osiągnięcie radzieckich kosmonautów. Jeszcze nie umilkły echa sensacji, jaką było skierowanie w przestrzeń międzyplanetarną stacji „Wenus 5”, a wkrótce po niej „Wenus 6” z zadaniem miękkiego lądowania na planecie zwanej Gwiazda Wieczorna, a już z kosmodromu Bajkonur napłynęły dalsze rewelacje. W pojeździe „Sojuz 4” wystartował kosmonauta W. Szatalow, a gdy dokonał 15 okrążeń Ziemi, dogonił go kolejno wystrzelony na orbitę wokółziemską statek kosmiczny „Sojuz 5” z trzyosobową załogą: dowódcą — B. Wołynowem, dr. inż. A. Jelisiejewem oraz inżynierem pokładowym J. Chrunowem. Oba statki zbliżyły się do siebie, a następnie połączyły, tworząc w ten sposób pierwszą w historii ludzkości kosmiczną stację orbitalną z załogą ludzką. Jelisiejew i Chrunow dokonali niezwykle odważnego czynu przechodząc z jednego pojazdu do drugiego. Za pośrednictwem telewizji cały świat oglądał szczegóły połączenia statków kosmicznych i prace montażowe na zewnątrz, które orbitując w kosmosie wykonywał inżynier Jelisiejew.

Oba „Sojuzy” stworzyły w przestrzeni całość konstrukcyjną, pierwszą w świecie załogową doświadczalną stację kosmiczną. Potwierdziło to możliwość budowy w kosmosie wielkiej platformy, z której najlepiej można by dokonywać obserwacji astronomicznych i z której wieloosobowe statki kosmiczne mogłyby najbezpieczniej startować w kierunku Księżyca i innych planet. Wspaniały sukces radziecki otworzył zarazem możliwości ratowania załóg, których pojazdy doznałyby w kosmosie niespodziewanej awarii. Załogi mogłyby się wówczas przesiąść na pokład statku ratowniczego.

Precyzja wykonania manewrów zbliżenia i łączenia „Sojuzów” wskazuje, że uczeni radzieccy doskonale opanowali technikę sterowania i napędu rakietowego, wzbudzając tym podziw we wszystkich krajach.

Po wykonaniu wszystkich zadań oba statki rozdzielili się w kosmosie, kolejno pomyślnie wylądowały w stepach Kazachstanu w ZSRR.

## WRESZCIE ROKOWANIA

Po długich tygodniach zwłoki, marnotrawstwa i ich protektorzy z USA zgodzili się wreszcie zasiąść przy wspólnym stole do rokowań wraz z delegacją DRW i Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego. Jest to oczywisty sukces polityki DRW i NFWWP. Ustępująca administracja Johnsona przegnęła tym gestem wywołać wrażenie, iż USA także dążą do pokoju w Wietnamie. Jednakże Johnson, komentując rozpoczęcie rokowań, oświadczył od razu, iż będą one trwały „równoległe z działaniami wojennymi”.

Wiele zależy obecnie od polityki nowego prezydenta Nixona, który objął swe funkcje 20 stycznia br. Wyznaczył on nową ekipę USA na rozmowy paryskie. Delegacji przewodniczy były ambasador USA w Sajgonie Cabot Lodge, który dotychczas dał się poznać jako zwolennik amerykańskiej agresji w Wietnamie.

Na przebieg rokowań w Paryżu będą miały oczywisty wpływ dyplomatyczne osiągnięcia DRW i sukcesy patriotów południowowietnamskich. Rząd Szwecji postanowił nawiązać stosunki dyplomatyczne z DRW, wzbudzając żywe komentarze w kołach zachodnich.

Premier DRW — Phan Van Dong udzielając wywiadu polskiej telewizji oświadczył m. in.: „Nasza walka rozszerza się na trzy fronty: wojskowy, polityczny i dyplomatyczny w Paryżu. Ścisłe skoordynowanie walki na trzech odcinkach doprowadzi naród wietnamski do pełnego zwycięstwa: obrony Północy, wyzwolenia Południa i wejścia na drogę pokojowego zjednoczenia. Naród wietnamski wysoko ocenia wielkie poparcie i pomoc jaką partia, rząd i naród polski udzielił nam w walce z agresją amerykańską i w budowie socjalizmu”.

## PIĘŚĆ WOBEC POKOJU

„Musimy pokazać im, że ten mały kraj ma żelazną pięść” — nawoływał izraelski generał Dajan w nowym wojowniczym przemówieniu antyarabskim. Ostrzeliwania i naloty w dolinie Jordanu stały się już codzienną praktyką agresorów z Tel Awiwu.

Prowokacje izraelskie mają tym ostrzejszą wymowę, że trwa aktualnie akcja dyplomatyczna na rzecz pokoju na Bliskim Wschodzie. Na posiedzeniu rządu francuskiego potwierdzono, że w wypadku zagrożenia egzystencji Libanu, Francja nie pozostanie obojętna. Gotowość udzielenia francuskiej pomocy Libanowi w wypadku groźby agresji izraelskiej wywołała nowe gwałtowne ataki kół syjonistycznych przeciw prezydentowi de Gaulle'owi.

## PZPR I KPD

Ostatnio przebywał w Polsce Max Reimann, I sekretarz KPD, który niedawno uzyskał prawo legalnego powrotu do Niemiec Zachodnich, gdy Trybunał NRF uchylił przeciw niemu oskarżenie „o zdradę stanu”.

W czasie pobytu Maxa Reimanna w Polsce odbyły się rozmowy między przywódcami PZPR i KPD. Przedstawiciele obu partii stwierdzili, że odwetowa, militarystyczna polityka NRF obliczona na zmianę powojennego status quo i rewizję granic w Europie, jest głównym czynnikiem wzmagającym napięcie w tym rejonie. Dla realizacji swych rewizjonistycznych celów koła rządzące NRF

nie przebierają w środkach. Dążą do posiadania broni atomowej, rozbudowują Bundeswehrę, podnoszą wydatki zbrojeniowe, obciążające w coraz większym stopniu masę pracującą NRF. Taka polityka stwarza warunki sprzyjające odradzaniu się sił neofaszystowskich.

PZPR i KPD są całkowicie zgodne co do oceny tak zwanej nowej polityki wschodniej rządu NRF. Zasadniczym celem tej polityki jest rozbić jedność państw socjalistycznych i dążeń do izolowania NRD.

\*

W NRD złożyła wizytę polska delegacja partyjna z B. Jaszczukiem — członkiem Biura Politycznego i sekretarzem KC PZPR i E. Gierkiem — członkiem Biura Politycznego KC PZPR i sekretarzem KW PZPR w Katowicach. Wizyta ta służyła zacieśnieniu kontaktów między partiami obu krajów: PZPR i SED.

## W SKROCIE

● Na zaproszenie ministra Spraw Zagranicznych PRL — Stefana Jędrzychowskiego odwiedził Polskę minister spraw zagranicznych Arabskiej Republiki Syryjskiej — M.Y. Aszaul. Jego wizyta podkreśliła raz jeszcze naszą solidarność ze sprawiedliwą walką narodów arabskich przeciw izraelskiej agresji.

● Krajowa Rada Kobiet Polskich wystosowała apel zawierający gorące poparcie dla patriotek greckich więzionych przez faszystowską juntę. Apel żąda między innymi uwolnienia więźniów politycznych i likwidacji obozów koncentracyjnych w Grecji.

● Po stolicy — Kraków i Łódź wprowadzają obowiązek nauki zawodu młodzieży od lat 15 do 18, która nie uczy się i nigdzie nie pracuje.

● W Pradze, na Plenum KC KPCz. I sekretarz KC — A. Dubczek wygłosił referat o aktualnych zadaniach partii i przebudowie najwyższych organów przedstawicielstwa narodowych. Na pierwszym planie mówca postawił sprawę jedności partii.

● W 50 rocznicę zamordowania przywódców międzynarodowego ruchu robotniczego Karola Liebknechta i Róży Luksemburg ku ich czci odbyła się w Berlinie demokratycznym potężna demonstracja. Również w Berlinie zachodnim demonstrowali studenci. Prasa przypomina, iż mordercy obojga przywódców pobierają dostatecznie emerytury w NRF.

Numer ten oddany został do druku 26.1. o godz. 16.

## TV

27.1. — 2.II.69

NIEDZIELA: 9.15 — Kurs rolniczy; 9.50 — Przypominamy, radzimy; 10.00 — „Tarapaty zakochanego” — film rum.; 10.20 — „Stawka większa niż życie”; 11.15 — Pozdrowienia od przyjaciół (z Rygi); 12.10 — „Kłosy szczęścia” — Teatr Lalek; 13.00 — Skoki narciarskie; 14.00 — Przemiany; 14.30 — PKF; 14.40 — Piórkami i węglem; 15.10 — Splewki stare, ale jare; 16.00 — Spotkanie bokserkie: ZSRR — Polska (z Moskwy); 18.45 — Big-band; 20.05 — W kawiarni Tele-Mocca; 21.05 — „Skradzione życie” — film USA.

PONIEDZIAŁEK: 16.45 — Zwierzyniec; 17.55 — „Skala” film bułg.; 18.10 — Spacerkiem po kinach; 18.40 — Magazyn postęp. techn.; 20.05 — Teatr TV „Mariusz”; 21.35 — Zmiana warty — rep.; 22.00 — U wrocławskich pisarzy — rep. film.

WTOREK: 10.00 — „Rok przestępny” — film radz.; 12.45 — oraz 16.00 — Przysposobienie roln.; 16.45 — Wielkie ośrodki przemysłowe nad Wisłą; 17.00 — TV Ekran Młodych; 20.05 — „Zjadacz dyn” — film ang.; 21.50 — Klucz do M-3.

ŚRODA: 8.25 — „Próba miłości” — film jug.; 9.55 — Rok 1848 w Europie (kl. VII); 10.55 — Tarcie pozytywne i szkodliwe (kl. VII); 11.55 — Wychowanie obywat. (kl. VIII); 15.55 — Matematyka w szkole; 16.25 — PKF; 16.45 — Latający Holender u wrót Bałtyku; 17.20 — Programy lok.; 17.35 — „Kronika 50-lecia Kraju Rad”; 17.55 — Za kierownicą; 18.25 — Słuchamy i patrzymy — program muz.; 20.05 — „Alfred Hitchcock przedstawia”; 20.55 — Światowid; 21.25 — „Ogrody koralowe” — rep. film.; 21.55 — Studio 63 — „O Wyspiańskim”.

CZWARTEK: 8.10 — „Martwe dusze” — film radz.; 9.55 — „Anielka” — (kl. VI); 11.55 — Poezja rewolucyjna XX wieku (kl. XI); 12.45 — oraz 16.00 — Mechanizacja rolnictwa; 16.45 — Ekran z brakiem; 17.55 — Z drugiej strony szklanego ekranu; 18.05 — Programy lok.; 18.20 — Polska zza słodkiej rzeki; 18.45 — Balety romantyczne; 20.05 — Poligon; 20.35 — „Stawka większa niż życie”; 21.30 — Złote wrota; 22.00 — „Zegar” — adaptacja opowiadania.

PIĄTEK: 10.00 — „Stawka większa niż życie”; 16.15 — Wybieramy zawód; 16.45 — Kino Płyś; 17.05 — Misi z okienka; 17.20 — Programy lok.; 17.35 — Na zdrowie; 17.55 — Nie tylko dla pań; 18.15 — „Spór o wodę” — rep. film; 18.40 — Nowe piosenki Wojciecha Młynarskiego; 20.05 — Wielcy znani i nieznani; 20.45 — Teatr TV „Proces czyli sprawa świętojurska”; 21.55 — 10 minut recenzji; 22.05 — Program specjalny.

SOBOTA: 10.20 — „Na tropach zbrodni” — film radz.; 11.55 — Nie tylko żyją w wodzie (kl. VII); 15.35 — Kurs rolniczy; 16.10 — Program tygodnia; 16.45 — Turniej szkół zawodowych; 17.45 — Spotkania z przyrodą; 18.10 — Warszawa, ja i Ty; 18.40 — Artyści areny; 19.05 — Wieczorne rozmowy; 20.10 — Pegaz; 20.55 — Z wizytą u was — program rozrywk.; 22.25 — „Czwarta nad ranem” — film angielski.

## VITA ZILINSKAJTE

### Na wesoło

## Idealna żona

Biedne żony! Oskarżają was, że jesteście podejrliwie, nerwowe, wrażliwe i co najgorsze, nie dość subtelne.

Spójrzcie na wzór idealnej żony, o jakiej marzy wielu mężczyzn.

SCENA PIERWSZA: Mąż i żona wrócili z pracy. Żona: Kochanie, idź sobie do ogródka. Zawiesiłam ci tam hamak. Na pewno jesteś strasznie zmęczony. Przesiedzieć co-



te 7 godzin przy biurku to nie bagatelka! Nie gniewaj się, że nie mogę cię pójść pohustać, ale chciałabym ci upiec te twoje ukochane pierożki... Co takiego? Zapomniałeś kupić gazetę? Zaraz, kotecz-

ku, zaraz po nią skoczę. A po kolacji, ziótko, wybierz się do kina. Ja idę do kuchni, nie będę ci już przeszkadzać. Pohustaj się, gołąbku.

SCENA DRUGA: Mąż wrócił rano. Bóg wie skąd.

Żona: Jak to mądrze z twojej strony, że wróciłeś! Nie! Nic mi nie wyjaśnij! Nie pytam, gdzie byłeś. To twoja sprawa! Pozwolisz, że zdejmę ci z kołnierza ten długi jasny włos. Wyglądasz taki zmęczony. Mam ci odpruć kołnier? Chcesz się położyć, prawda? Zaraz ci przygotuję poduszkę... I dlaczego masz stary krawat? Powinieneś wziąć nowy. Chce, żebyś się kobietom podobał. No, a teraz idź się położyć. Zamknij oczy...

SCENA TRZECIA: Mąż wrócił pijany.

Żona: Ach, jak się cieszę, najdroższy, że trafiłeś do domu. Mój ty Boże, ktoś to rozerwał mojemu kotkowi rękaw i wysmarował wapnem? Zaraz ci to wyczyszczę. Kochany, przecież ty ledwo stoisz na nogach! Siadaj szybko na poduszkę. Och! Jakiś ty błądy. Nie chcesz ogóreczka? Albo kwaśne mleczko? Daj tu głowinę, niech cię pocałuję. Piłeś wódeczkę, co? Na drugi raz, gdy będziesz chciał się napić, to mi powiedz, dodam ci na koniaczek, żeby ci nie bolała głowa. Zaczekaj, sklep będzie już otwarty. Skoczę ci po pół literka. Już lece!

Tłum. R.J.



# DLA KAŻDEGO COŚ DOBREGO

## URODA i uczesanie

JESTES niezadowolona ze swojej twarzy? Wydaje ci się, że szpeci cię zbyt długi lub zbyt krótki, a może za duży nos; że masz wypukłe lub zbyt wysokie, albo za niskie czoło? Uważasz, że Twoje oczy są zbyt małe albo że szpeci cię podwójny podbródek lub zbyt pełna twarz. Spróbuj więc zlagodzić te defekty urody przez... odpowiednie uczesanie. Znajdź na rysunku typ twarzy najbardziej zbliżony do Twojej i wypróbuj odpowiednie dla Ciebie uczesanie. Nasze rysunki i podpisy dają naturalnie tylko ogólne wskazówki i nie w każdym przypadku należy je brać dosłownie. Czasem drobny loczek lub kosmyk zatuszuje defekt urody, który chciałoby się ukryć.



Kto ma brzydką nasadę włosów, niech nakryje czoło zgrabną grzywką.



Mały, krótki nosek, będzie się wydawał nieco dłuższy, jeśli uczesanie przyęga do głowy jak czapka.



Długi nos wydaje się mniej wydatny, jeśli swoje długie włosy tak uczeszesz, aby „punkt kulminacyjny” fryzury znalazł się w tylnej części głowy (nie na jednej linii z nosem).



Wypukłe czoło skryjesz pod skośną grzywką.



Pełna twarz wydaje się węższa, gdy włosy szczeszemy ku górze i zloczkujemy puszyście nad czołem. Kilka kosmyków może zwisać z boku policzków.



Duży nos nie lubi loczków na głowie. Ułóż więc swoje włosy w łagodne fale.



Przy podwójnym podbródku będziesz wyglądała najkorzystniej we włosach szcśsanych z małymi lokami z tyłu głowy; pozostaw kilka kosmyków przy twarzy.



Również zbyt wysokie czoło amaskujemy grzywką. Prócz tego — korzystny kształt głowy nadadzą ci długie włosy.



Niskie czoło wydaje się wyższe, gdy uczeszesz włosy od twarzy, a nad czołem nieco je uniesiesz (lekko natapirujesz).

## OBIADY

**PIEDZIELA.** Zupa z porów z ziemniakami, krajany w kółko. Falszowy zając (klops) w mięsny sosie, kopytka lub makaron, buraczki. Surówka owocowa.

**ONIEDZIAŁEK.** Zupa ogórkowa z ziemniakami i zielonym koperkiem. Leniwe pierogi (z serem), masłem i bułeczką. Kompot z wina.

**WTOREK.** Zupa grochowa (np. z koncentratów) z majerankiem i trzankami. Potrawka z podrobów, ryż, marchewka z groszkiem. Surówka z selera.

**ŚRODA.** Zupa grzybowa z koncentratów z kluszczkami (np.

makaron). Zapiekanka z ziemniaków, kielbasy i sera. Sos pomidorowy. Surówka z kiszanej kapusty z marchwią, cebulą i olejem.

**CZWARTEK.** Barszcz czerwony, czysty, z ziemniakami. Kulebiak z nadzieniem mięsny, fasolka szparagowa z masłem i bułeczką (np. z puszek lub z mrożonek).

**PIĄTEK.** Zupa pomidorowa z ryżem i siekaną natką pietruszki. Pieczeń siekana z dorsza, ziemniaki, kapusta gotowana. Surówka z jabłek (utartych na nożu tarki) z rozmrożonymi jagodami.

**SOBOTA.** Krupnik z zieloną fasolką po bretońsku, z dodatkiem krajanych parówek lub kielbasy gotowanej. Mus jabłeczny z dżemem.

## SMACZNA rybka



Czy wiecie, że mięso ryb ma o około 50 procent więcej białka niż... mięso wieprzowe? Wprawdzie ma mniej witamin B<sub>1</sub> i B<sub>2</sub>, ale za to 2 razy więcej witaminy PP a ponadto zawiera witaminę A, której wieprzowina w ogóle nie posiada. W mięsie ryb morskich znajdują się ponadto: witamina D, związki jodu oraz fosfor. Dalsze zalety: ryby gotuje się, czy piecze tylko 20 do 30 minut, podczas gdy mięso zwierząt rzeźnych — 1,5 do 2 godzin i dłużej. Mięso ryb jest dużo strawniejsze i łatwiej przyswajalne niż wszystkie inne mięsa. I wreszcie: ryby są stosunkowo tanie i jest ich w handlu coraz więcej.

### „KIELBASA” W GALARECIE

1,5 kg ryby lub 1 kg filetów (np. mrożonych z dorsza, ale może być każda ryba) włożyć do zakwaszonej octem wody i rozmrozić. Po usunięciu wszystkich ości przepuścić dwukrotnie przez maszynkę razem z 2 namoczonymi i odcisniętymi bułkami i 1 dużą cebulą. Do tego dodać: 2 drobno posiekane jajka na twardo, sól, pieprz i cukier do smaku. Dobrze masę wymieszać, uformować w walek (jak bułkę parvską czy kielbasę) owinać ściśle w cienkie czyste płócińko, związać jego końce nitką. Taką „kielbasę” włożyć do wrzącego wywaru i gotować na małym ogniu około pół godziny.

Wywar przygotowujemy z 3 marchewek, 2 pietruszek, kawałka selera, dużej cebuli, listka laurowego, kilku ziaren pieprzu i angielskiego ziela, 2 kostek bulionowych, szczypty soli i cukru. Po ugotowaniu, „kielbasę” wyjmujemy i zostawiamy do ostygnięcia, a odciedzony wywar doprawiamy jeszcze do smaku i dodajemy 2—3 łyżeczki żelatyny w proszku (przepis na opakowaniu): podstudzamy.

Stężalą „kielbasę” wyjmujemy z serwetki, kroimy w ukośne plastry grubości ok. 2 cm, układamy ładnie na półmisku, dekorujemy krawkami marchwi, jajka, cytryny zielonym groszkiem i natką pietruszki. Na koniec zalewamy tężejącym wywarem. (Lepsze, zdrowsze, tańsze — niż wedlina).

### PIECZONA W PERGAMINIE

Tak przyrządzoną rybę można podawać nawet chorym na żołądek. Papier pergaminowy (śniadaniowy) posmarować tłuszczem i szczelnie nim zawinąć sprawioną rybę lub filety — osolone do smaku. Końce papieru zwinąć pod spód. Ułożyć paczuszkę na blasze lub w rondlu, podlać paroma łyżkami wody i wstawić do gorącego piekarnika na około 45 minut. Podlać w razie potrzeby. Po upieczeniu odwinąć, włożyć na półmisek i posypać siekaną natką pietruszki.

### ŚLEDZIE DUSZONE

Mają tę zaletę, że można je jadać na gorąco z ziemniakami i kiszoną kapustą lub na zimno z chlebem, jako przekąskę.

Rozgrzać na patelni pół szklanki oleju (np. sojowego), wkroić do niego 3 duże cebule, nie rumienić, ale na białe krawki ułożyć 10 filetów (z 5 śledzi), pokrajanych na porcje. Przykryć i dusić na małym ogniu około 5 minut. Podawać na gorąco lub zimno.

L. G.

## ŚWIECE

Świece przeżywają obecnie swój renesans. Kolorowe, ozdobne i proste, płonące w lichtarzach i świecznikach — stwarzają nastrój uroczysty, a zarazem przytulny.

Czy wiecie, które świece palą się najdłużej, najmniej „kapią”, są odporniejsze na wysoką temperaturę? Czy wiecie dlaczego knot płonący świecy przekrzywia się?

Niechaj się nikomu nie wydaje, że knot świecy to zwykła — cienka lub grubsza — nitka. Knot musi być odpowiedniej grubości i — w zależności od surowca, z jakiego zrobiona jest świeca — musi mieć odpowiedni splot. Inny jest knot do świecy woskowej, inny do świecy z surowca kombinowanego.

Podczas palenia się świecy knot lekko się wykrzywia. To żaden brak — tak być powinno! Nie usiłujcie go wyprostować, bo dzięki wygięciu, koniec knotu sięga brzoju płomienia, który jest w tym miejscu najgorętszy, co ułatwia spalanie się.

Najlepsze i najdroższe są świece woskowe, jako że sama przyroda dostarcza do nich surowca. Znaczący ceną sobie szczególnie ich słodki aromat pszczelego wosku. Świe-

ca woskowa pali się też dłużej od innych, tej samej wielkości.

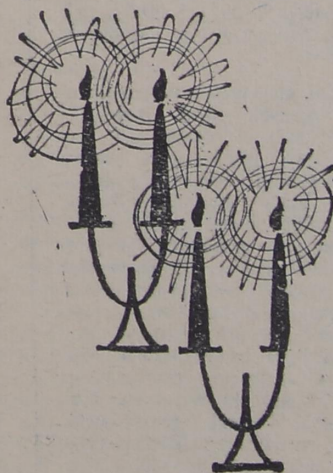
Najodporniejsze na wysoką temperaturę są świece stearynowe i woskowe, bo wyginają się dopiero w temperaturze około 70 st. C, podczas gdy innym wystarcza 4 st. C.

Świece parafinowe są najtańsze, lecz za to bardziej od innych skłonne do wyginania się.

● Świeca lubi palić się w spokoju — nie znosi przeciągów.

● Nigdy nie odłamywać ani uszkadzać knotu! Jeśli jest za długi — odciąć go nożyczkami do 1,5 cm. długości.

● „Miseczka” pod płomieniem nie może być zanieczyszczona. Nie pozostawiać w niej





# MAMA się uczy

**Z**IMA, po południu niebo zielenieje najpierw w prześwicie starej wieży, zza której wytaniają się tramwaje. Potem zmierzch opada na strojne kamieniczki w rynku i ścisła je szarą dłoń, tak iż zdają się podchodzić do siebie, jak kumoszki na plotki. Piękny jest Toruń, ale jak każde stare miasto ma kręte klatki schodowe, zagracone podwórka i niebezpieczne jezdnie — i jeśli zostawić dzieci bez opieki...

O tym właśnie myślało 90 kobiet zgromadzonych w auli fabryki „Kopernik”. Było już po pracy, zrzuciły pachnące miodem i lukrem fartuchy.

— Moje drogie — powiedział kierownik Działu Szkolenia — wykształcenie trzeba uzupełnić. Dobrze wiecie, że nie ma innej rady. Każda musi skończyć 7 klasę, dotyczy to wszystkich pracowników do lat 35. I starsze również chcą zdobyć dyplom mistrzowski musza mieć za sobą szkołę podstawową.

Janina Zakuszcowska, Irena Stanke, Zelma Ulatowska siedzą obok siebie. Zelma trochę się boi zacząć naukę. — Po tylu latach przerwy? A po drugie — jak zapewnić opiekę córce? Patrzy na koleżanki, Irena też wyraźnie się zachmurzyła, ale Janka Zakuszcowska szepce do niej:

Zapiszemy się, i tak trzeba kiedyś to zrobić. Przyjmijmy się omdlodzimy!

Z 90 kobiet siedzących na sali 20 nie miało świadectwa szkoły podstawowej.

23 lata temu kiedy Urszula Werner rozpoczynała pracę w karmelarni niemal wszystko robiło się ręcznie. Koleżanki pokazały jej jak ugniatać masę karmelową, jak określać jej temperaturę na wyczucie. Dziś w fabryce pracują nowoczesne agregaty.

Dyrektor Michał Samulski mówi: „Skończyły się czasy, gdy jeden cukiernik mógł po

prostu pokazać drugiemu co należy robić. Kto chce u nas utrzymać się na stanowisku brygadzysty czy mistrza musi kończyć kursy, poznać dokładnie „chemię” ciasta i polewy”.

Wśród pracowników fabryki przeważają kobiety. Uczyłyby się chętnie — zakład ma pod tym względem dobre tradycje, ale kobiety mają dzieci, które wymagają opieki. Od czasu do czasu ojciec lub krewni mogą się nimi zająć ale na co dzień...

**T**ORUŃSKA fabryka znalazła rozwiązanie. W śródmieściu przy ulicy Katarzyny wynajęto lokal. Codziennie zgrzyta klucz w



zamku. Niosąc ciężką siatkę przychodzi pani Zosia kucharka. Buzuje ogień w piecu. Gdy zjawiają się dzieci, w kuchni pachnie już włoszczyzną. Zakład zorganizował czynną całą dzień świetlicę dla dzieci swoich pracowników.

Marysia obejmuje wychowawczynię za szyję, opowiada jej o wydarzeniach poprzedniego dnia, Andrzej i Grześ kończą obiad. Największa grupa dzieci siedzi przed epidiaskopem. Sledzą dzieje Śnieżki i Robinsona Cruzoe.

Fabryka kupiła kilkanaście filmów z bajkami, dzieci oglądają je namiętnie.

Rodzice są niedaleko. Wykłady odbywają się w auli zakładu, lub — ponieważ świetlica jest trzyizbowa — tu, na miejscu, w drugim pokoju.

— Prowadzenie świetlicy nie sprawia nam kłopotu — mówi dyrektor zakładu. — Z początku finansowaliśmy ją sami, a teraz „dokłada się” Wydział Oświaty.

— Myślę, że i inne zakłady mogłyby zorganizować opiekę nad dziećmi pracowników, które uzupełniają wykształcenie. Można wykorzystywać wolne po południu przedszkole, lub jeśli pobliska szkoła prowadzi świetlicę — dopłacić za dodatkową grupę dzieci czy przedłużenie godzin pracy — mówi Romana Boniecka, przewodnicząca samorządu robotniczego.

Jest już całkiem ciemno gdy Irena Stanke i Zelma Ulatowska pakują zeszyty. — Ta nauka nie jest taka straszna, jak nam się z początku wydawało — mówi Irena.

Zelma zagląda do świetlicy. 9-letnia Ewa czeka już w palacie. Wracają do domu, mróz szczybie w policzki.

— Mamo, byliśmy dziś w ZOO. Widziałam małpki i pani opowiadała o Afryce. Pani powiedziała, żeby spojrzeć jak wygląda miasto we mgle i że most jest jak koronka.

Kiedy Zelma była mała, nikt nie zwracał jej uwagi na takie rzeczy. Jej Toruń był miastem zagraconych oficyn i podwórek. Może dlatego dopiero teraz uzupełnia 7 klasę?

— Mamo! — Ewa ciągnie ją za rękaw. — A pod koniec roku porównamy świadectwa. Cheesz?

prag.

## Z redakcyjnej poczty

### DODATKOWE DZIECI

Żłobki, jak wiadomo, opiekują się dziećmi do lat 3, przepisy są przy tym dość rygorystyczne. Aby uchronić maluchy przed niebezpieczeństwem różnych chorób — matkom nie wolno przebywać w pomieszczeniach żłobkowych. Ale... Jak dowiadujemy się z listu Czytelniczki, na przykład w Ilawie — na terenie miejskiego żłobka bawią się synowie i córki pracowników tej placówki, dzieci już starsze, nawet w wieku szkolnym i w dodatku nie zachowujące się spokojnie. Niedawno omal nie zdarzyło się nieszczęście: ktoś z nich rozpedzone, wpadło „pod nogi” pracownicy kuchni, kiedy niosła tacę z porcjami gotującej zupy. Gdyby nie jej przytomność umysłu przygoda mogła się skończyć ciężkimi poparzeniami.

Uważamy, że żadne kierownictwo żłobka nie powinno zgadzać się na przebywanie „dodatkowych” dzieci w tym lokalu. W Ilawie, jak w innych miastach, są świetlice szkolne, gdzie dzieci matek pracujących mogą znaleźć opiekę.

### NALEŻNOŚĆ ZA PRACĘ

Czytelnikowi P. R., który był inwalidą II grupy, skromna renta nie wystarczała na utrzymanie. Uzyskał więc skierowanie do Spółdzielni Inwalidów „Metalowiec” w celu przyuczenia w zawodzie radiotechnika. Dwa tygodnie pracował w radiowym zakładzie naprawczym, a drugie dwa przy naprawach sprzętu gospodarstwa domowego. Stąd skierowano go do lekarza zakładowego, który orzekł, że z uwagi na stan zdrowia nie kwalifikuje się on do pracy w Spółdzielni. Obywatel P. R. musiał się z tym pogodzić. Nie mógł natomiast zrozumieć, dlaczego nie wypłacono mu wynagrodzenia za przepracowane cztery tygodnie.

Choć na odpowiedź w związku z interwencją wysłaną do Związku Spółdzielni Inwalidów przyszło nam czekać trochę długo, dowiedzieliśmy się jednak, że należność za pracę została Czytelnikowi przesłana przekazem pocztowym.

wym. Powiadomiono nas przy okazji, że ob. P. R. jest obecnie portierem w jednym z teatrów warszawskich, ale gdyby praca ta mu nie odpowiadała, może zwrócić się do asystenta socjalnego Spółdzielni „Metalowiec”, który udzieli mu pomocy przy ewentualnym znalezieniu innego zajęcia.

### RADCA PRAWNY I KADRY

„Pracujemy w hotelu robotniczym OHP Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Niedobczycach w charakterze portierów. Zatrudniono nas na dwie zmiany — czyli po 12 godzin. W ciągu całego miesiąca nie mamy ani jednego dnia wolnego. Zwróciliśmy się do radcy prawnego naszego przedsiębiorstwa. Wyjaśnił nam, że w zamian za pracę w niedzielę lub święto należy nam się wolny dzień w tygodniu. Powinien on co najmniej raz w miesiącu przypadać w niedzielę. Jeśli jednak nie korzystamy z dni wolnych od pracy i zatrudniane jesteśmy 7 dni w tygodniu — wówczas za każdą przepracowaną niedzielę lub święto należy nam się wynagrodzenie z dodatkiem 100 procent. Pobieranie otrzymywanego przez nas 10 procentowego dodatku za pracę nocną nie pozbawia nas prawa do 100-procentowego dodatku za pracę w niedzielę, gdyż istnieją co do tego odrębne przepisy.

Udałyśmy się do kadr, ale tam oświadczone nam, że skoro pobieramy 10-procentowy dodatek nocny, to nie należy nam się dodatek za pracę w niedzielę i święta.

„Przyjaciółko” kto ma rację? Chyba radca udzielił właściwych wyjaśnień? Dlaczego więc kadrowa jest innego zdania?

Elżbieta M. i Danuta R.  
z Niedobczyc

(nazwiska znane redakcji)  
Rację ma radca prawny, gdyż odpowiedź przez niego udzielona jest zgodna z przepisami prawa.

Poproście, aby wyjaśnienie to przedstawił w dziale kadr, a Wasza sprawa na pewno będzie pomyślnie załatwiona.

Sąd Powiatowy w Z. skazał oboje rodziców na rok więzienia. Obecni na sali z satysfakcją przyjęli słowa prokuratora, który stwierdził, że wyrok uważa za zbyt łagodny w stosunku do rodziców, którzy nie wyciągnęli właściwych wniosków po odebraniu im władzy rodzicielskiej nad dwojgiem starszych dzieci i znęcali się dalej nad pozostałą w domu dwójką maluchów. — Dlatego zamierzam założyć rewizję od wyroku — oświadczył prokurator.

Powiecie — wyrodożniony, margines społeczny, znane sprawy. Rzeczywiście. Z przykładami zaniedbywania dzieci przez rodziców, demoralizowania ich, znęcania się nad nimi spotykamy się niestety często.

Ale opisany proces różni się od wielu podobnych tym, że przygodni świadkowie nie przeszli obojętnie obok, widząc krzywdę dzieci.

IRENA SCHULTZ

## Niebezpieczny margines

czytała podobną do swojej decyzję. Rezygnując z odpoczynku niedzielnego ruszyli w powrotną drogę do Powiatowej Komendy MO.

— Dom pod laskiem? — twarz dyżurnego poczerwieniła.

Podczas jazdy „gazikiem” w kierunku wskazanego domu dowiedzieli się od funkcjonariusza MO, że mieszka tam para notorycznych pijaków. On — dobrze zarabiający ślusarz. Ona bez zawodu — gospodyni domowa. „Dwoje starszych dzieci umieściliśmy rok temu w Domu Dziecka. Nie można ich było pozostawić w domu rodzinym ze względu na demoralizujący wpływ rodziców, u których zbiera się cała paczka pijaków, nierobów. Dzieci wagarowały. Jedno z nich złapało na kradzieży. Zauważyła to przygodna klientka i przyprowadziła chłopca do

komendy. Rodzice nie przejęli się zbytnio tym, że odebrano im prawa rodzicielskie. Uchylali się od opłat za utrzymanie dzieci w zakładzie, choć przypadające na nich koszty wcale nie były wielkie — opowiadał milicjant.

„Dojechawszy na miejsce, małżonkowie P. wraz z funkcjonariuszem MO rozpoczęli „przeгляд” lasku. Łatwo odnaleźli pijacką parę, która raczyła się wódką w towarzystwie innych, notorycznych pijaków. Milicjant przerwał „zabawę”, nakazując powrót do domu.

Mieszkanie dobrze zarabiającego ślusarza przedstawiało niesamowity widok. Wyrka z brudną pościelą. Dwoje dzieci brudnych, zaniedbanych, dosłownie w łachmanach. Zabrano je jeszcze tego samego dnia pod opiekę posterunku MO. A już na-

stępno ranka, w trybie przyspieszonym umieszczono w Domu Dziecka.

Na rozprawie przeciwko wyrodożnionym rodzicom koronnymi świadkami byli małżonkowie P. i przedstawiciel MO. Oskarżona próbowała grać rolę czulej matki: — Przywiązywałam je sznurem, bo bałam się, żeby sobie nie zrobiły jakiejś krzywdy, nie podpałyły domu...

Ze złe tajona nienawiścią słuchali zeznań małżonków P., którzy przedstawili sytuację, w jakiej zastali dzieci.

— Ale jedzenia im nie żałowałam! O nie! — broniła się oskarżona. To stwierdzenie upada całkowicie w świetle orzeczenia lekarza z Domu Dziecka: „Przyjęliśmy je w stanie ostatecznego wyczerpania fizycznego” — odczytuje przewodniczący zespołu sędziowskiego.

**P**ewnej sierpniowej niedzieli ubiegłego roku młode małżeństwo, Janina i Andrzej P. — on — planista, ona księgowa — ruszyli z plecakami w drogę. Dorobili się już co prawda skutera, ale Janina uważała, że piesze wycieczki są dużo ciekawsze i przysparzają więcej zdrowia ludziom takim jak oni, którzy mają „siedzącą pracę”.

Wylali właśnie parterowy domek pod laskiem. Usłyszeli dobiegający z wnętrza dziecięcy płacz. Przystanęli. Płacz nie ustawał. Zaintrygowana Janina zbliżyła się do okna. Oczym jej przedstawił się ponury widok. Dwoje sześciolatków — chłopiec i dziewczynka usiłowali uwolnić się od sznurów, jakimi byli przywiązani do stołu. Janina próbowała dostać się do wnętrza. Na próżno. Drzwi wejściowe były zamknięte. Młodzi popatrzyli na siebie. We wzroku męża Janina wy-



## miedzy nami

### WYGODNE ŻYCIE

**TERESA B.** pisze: „Mam 22 lata, pracuję. W tej chwili mieszkam z rodzicami, ale za dwa-trzy lata dostanę mieszkanie spółdzielcze. Niedawno oświadczył mi się dobry znajomy moich rodziców, starszy ode mnie o 13 lat. Jest to tzw. człowiek na stanowisku, ma ładne mieszkanie i własny samochód. Propozycja małżeństwa pociąga mnie, bo miałabym z nim wygodne życie, ale sama nie potrafię określić, jaki jest mój stosunek do niego. Trudno mi się zdecydować...”

Jak na swoje 22 lata jesteś, Tereso, nazbyt trzeźwa i wyrachowana. Małżeństwo traktujesz jako dobry interes i mimo że nie kochasz, bez większych skrupułów myślisz o wyjściu za mąż. Wprawdzie nikt jeszcze nie udowodnił, że szczęśliwe małżeństwo mo-

że powstać tylko z wielkiej miłości, ale też nikt nie dowiódł, że szczęśliwi mogą być ze sobą ludzie, którzy nie potrafią określić stosunku, jaki ich łączy, nie są pewni, czy jest to choćby przyjaźń.

Nie żyjemy w czasach, w których małżeństwo traktuje się jako podstawowy warunek „urządzenia się” w życiu. Przecież Ty, Tereso, już masz swoje miejsce w społeczeństwie: pracujesz, wkrótce będziesz miała własne mieszkanie — a jesteś jeszcze bardzo młoda. Po co się więc spieszyć? Na pewno spotkasz kogoś, kogo prawdziwie pokochasz. A wtedy nas nawet nie będzieś pytać o radę: zdecydować się, czy nie?

## rodzice i dzieci

### W ŚLADY KOPERNIKA

**STANISŁAWA G. Z WOJ.** **ŁÓDZKIEGO** pisze: „Mam dwie córki. Starsza studiuje

## Czytelnicy piszą „Przyjaciółka” odpowiada

na Politechnice w Łodzi na wydziale chemii. Druga jest w XI klasie liceum. Uczy się bardzo dobrze. I ta oto córka, ku mojemu zmartwieniu ubrała sobie, że pójdzie na astronomię. Każdą wolną chwilę poświęca lekturze o astronomii. Z bibliotek wypożycza książki tylko o tej tematyce. Wychowawczyni i inni nauczyciele radzą jej, aby poszła na Politechnikę, bo ma wybitne zdolności do matematyki, fizyki i chemii. Dziewczynka słysząc o tym nie chce. Wiele osób wyraża zdziwienie i nawet się

podśmiewa z jej zainteresowania. Córka nie zraża się tym. Ja nie wiem jak z tego wybrnąć? Czy w ogóle na ten kierunek studiów przyjmują dziewczęta?”

Zainteresowania córki są rzeczywiście niezbyt typowe. Sama jednak przyznajesz, że „nie ma mowy, aby jej to wybić z głowy”. I my tego nie będziemy robić — bo po co? Córka poważnie traktuje swoje upodobania. Świadczy o tym choćby fakt doboru lektury. Zawód wybiera dla siebie, a nie dla rodziców i z tym powinna się pogodzić. Astronomia jest piękną i ciekawą nauką, jakby połącze-

niem romantyzmu z naukami ścisłymi. Może to właśnie zafascynowało córkę?

Owszem, także dziewczęta mogą studiować tę dziedzinę wiedzy. Wydział Astronomii prowadzą: Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Uniwersytet im. Kopernika w Toruniu, Uniwersytet we Wrocławiu i Uniwersytet Warszawski. Studia trwają 5 lat. Po ukończeniu córka będzie mogła podjąć pracę w obserwatorium astronomicznym, w którejś z instytucji geodezyjnych, geofizycznych, meteorologicznych, kartograficznych, w urzędach miar itp. Będzie mogła również poświęcić się pracy pedagogicznej w szkolnictwie średnim.

## lekarz odpowiada

### „HONGKONG”

**„POZNANIANKI”** piszą: „Jesteśmy zaniepokojone wiadomościami o grypie azjatyckiej. Czy ta grypa zagraża i nam w Polsce? Co robić, żeby się przed nią ustrzec?”

Mile Czytelniczki! Jak nas poinformowało Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej (Departament Sanitarно-Epidemiologiczny) dotychczas — tj. do 14 stycznia — nie zanotowano w kraju przypadków grypy „Hongkong”, a o tę właśnie odmianę wirusa grypy pytacie i o niej czytamy w prasie codziennej. W Europie, poza zachorowaniami w

Anglii i w Holandii — nie stwierdzono innych ognisk tej choroby. Mijmy więc nadzieję, że do nas nie dotrze.

Zapobiegzenie epidemii drogą stosowania szczepionek jest, niestety, sprawą dość trudną. Natomiast wyposażone w różne specyfiki apteki oraz cała służba zdrowia — dobrze są przygotowane do zwalczania chorób typu grypowego.

Ze swej strony powinniśmy chronić się przed zanieczyszczeniami i „zwykłą” gripą, bo wiadomo, że osłabiony organizm jest bardziej podatny na działanie wirusa. A więc: ubierajmy ciepło (ale bez przesady i przegrzewania!), siebie i szczególnie dzieci. Przypilnujmy, aby domownicy przed wyjściem do pracy czy szkoły jedli ciepłe śniadanie; w ciągu dnia również wzmacniajmy organizm ciepłymi posiłkami. Nie lekceważmy zakatarzeń. Lepiej pozostać dwa dni w łóżku niż roznosić zarazki po biurach, tramwajach czy sklepach.

Profilaktycznie, — można — byle bez przesady — przyjmować witaminę „C” (pastylkę dziennie) i 2—3 tabletki „Asprocolu”.

## porady prawne

### NIESZCZĘŚCIE I KARA

**JANINA C.** pisze: „Spotkało nas wielkie nieszczęście, bo spalili nam się dom i zabudowania gospodarcze. Ogień rozprzestrzenił się na sześć innych zagrod. Rzeczoznawcy stwierdzili, że przyczyną pożaru było pęknięcie komina. Dom był stary. Teraz winią nas za zaniedbania i na podstawie decyzji Kolegium

Orzekającego postanowiono, że odszkodowanie należne nam z PZU będzie za karę obniżone. Takich praw chyba nie ma, żeby do nieszczęścia jakie nas spotkało dochodziła jeszcze kara?”

Co roku pożary w samych tylko większych gospodarstwach indywidualnych niszczą około 20 tysięcy budynków. Przeprowadzone dochodzenia wykazują, że najczęściej przyczyną pożaru jest nieostrożne obchodzenie się z ogniem w obecności gospodarskim, nierzadko wadliwa budowa kominów, lub niewłaściwa ich konserwacja.

Państwowy Zakład Ubezpieczeń wypłaca pogorzelcom odszkodowania. Przepisy postanawiają jednak, że PZU może odmówić, względnie zmniejszyć odszkodowanie, jeśli pożar został spowodowany rozmyślnie, albo wskutek rażącego niedbalstwa właściciela,

bądź przez pełnoletnich członków jego rodziny. Jest chyba sprawą oczywistą, że właściciel, jak w ogóle każdy dorosły mieszkaniec wsi, ma obowiązek utrzymywania budynku w należytym stanie i przestrzegania przepisów przeciwpożarowych. A więc musi ostrożnie obchodzić się z ogniem, usunąć wszelkie mankamenty w budynkach oraz w instalacjach elektrycznych, mogących spowodować nieszczęście.

Decyzję o odmowie, względnie obniżeniu odszkodowania podejmuje PZU w oparciu o prawomocny wyrok sądowy lub o orzeczenie Kolegium Karno-Administracyjnego. Jeśli w Waszym wypadku decyzję wydało Kolegium przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, można się od niej odwołać do władz wojewódzkich. Nie bez znaczenia będzie też i opinia sąsiadów, a szczególnie gospodarzy, których gospodarstwa padły ofiarą pożaru.

## wypada nie wypada

**URZĘDNICZKA:** „Koleżanka z naszego biura otrzymała niedawno nowe mieszkanie — zaprosiła nas do siebie. Czy wypada kupić jej jakiś prezent, czy też ofiarować tylko kwiaty?”

Wypada kupić coś do mieszkania — może to być obrazek, serwetka, albo też spytać po prostu koleżankę co chciałaby otrzymać.

**MATURZYSTKA:** „Czy wypada pójść na studniówkę w długich botkach?”

Studniówka zdarza się raz w życiu, trzeba więc ubrać się szczególnie starannie i zgodnie z zaleceniem szkoły. Botki raczej nie pasują, nie

mówiąc już o tym, że tańczyć w nich niewygodnie i niehygienicznie.

**WANDA:** „Czy na zabawę do kawiarni młodzieżowej wypada pójść w spodniach?”

Jeśli to będą modne spodnie z brokatu lub ciężkiego, lejącego się jedwabiu, a do tego tunika lub elegancka bluzka — to tak. Ale w normalnych, wyjściowych spodniach nie wypada. Lepsza zwykła, nawet skromna sukienka.

**SOLENIZANTKA:** „Na imieniny dostałam od kolegi w pracy pudełko czekoladek, które zaraz otworzyłam i poczęstowałam składających mi życzenia, a resztę czekoladek zapakowałam i zabrałam do domu. Potem dowiedziałam się, że źle zrobiłam, gdyż ofiarodawcy mogło być przykro, że otworzyłam pudełko”.

Jeśli nie przyniosłaś własnych słodczy, można było

otworzyć pudełko w obecności kolegi i poczęstować składających Ci życzenia, ale koleżde rzeczywiście mogło być przykro, jeśli cały prezent został obrócony na „przyjęcie”.

## różne

**MIKOŁAJ W.** Aby uzyskać teren pod budowę garażu, musisz zwrócić się do Wydziału Architektury, Nadzoru Budowlanego i Geodezji Prezydium MRN i złożyć tam: 1) podanie, 2) dokument o posiadaniu pojazdu mechanicznego lub stwierdzenie iż w terminie do 6 miesięcy zainteresowany otrzyma pojazd, 3) stwierdzenie o zamieszkanosti w danej miejscowości, 4) zaświadczenie z miejsca pracy.

**AGNIESZKA Z.** Administracja domu, gdy zachodzi

tego potrzeba, ma prawo wstępu do lokalu najemcy.

**ZMARTWIONA MATKA Z PODLASIA** — Każda szkoła, która w 95 procentach opłaciła składki PZU, może skorzystać z 5-procentowej bonifikaty. W takim wypadku można ubezpieczyć bez wpłacania składek 5 procent uczniów (chodzi oczywiście o dzieci rodziców mało zarabiających). Radzimy Ci więc porozumieć się w sprawie składek ze szkołami, do których uczęszczają Twoje dzieci.

**CZTERY ZMARTWIONE Z POW. ŻYWIECKIEGO:** — Przerwanie nauki w SPR nie daje prawa do wstrzymania świadectw szkolnych ze szkoły podstawowej. Jeśli do tej pory nie udało Wam się ich otrzymać, odwołajcie się do Wydziału Oświaty i Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Żywcu.

**W. W. — POW. SOKÓŁKA:** — Mleko krowy chorej na gruźlicę, jak i przetwory z

niego (także mleko zsiadłe) nie nadają się do spożywania w stanie surowym, ani dla ludzi, ani dla zwierząt. Mleko takie można wykorzystać dopiero po 5-7 minutowym gotowaniu.

### PROSIMY O ADRESY

Martin z pow. Działdowo; Zrozpaczona z Koszalińskiego; H. G.; Kryśia R.; Maria Anna — stała Czytelniczka spod Puław; Stroskana Iza z Radomia; J. Poprawska; Rozalia z Rybnickiego; Stały Czytelnik H. S. z W-wy; Stała Czytelniczka z Gniezna. Prześlijcie adresy — odpowiedzmy listownie.

Wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom przypominamy: odpowiadamy wyłącznie na listy z adresami. Wzywamy w piśmie o podanie adresu tylko w wyjątkowych wypadkach. Inne listy czytamy i częściowo wykorzystujemy w „Przyjaciółce”. Bez podania adresu Czytelniczki nie mogą jednak spodziewać się indywidualnych odpowiedzi.



*Szukając prezentu*

ZAUFAJ „LECHII” I KUP  
wodę kolońską „MIRAMAR”  
lub wodę kwiatową „SZALOWĄ”

Są to doskonale wody prze-  
znaczone specjalnie dla Pań.

- odznaczają się subtel-  
nym i jednocześnie o-  
rzeźwiającym zapachem
- produkowane na naj-  
lepszych olejkach za-  
granicznych
- nadają się na wszyst-  
kie okazje.



PRODUCENT *Lechia* POZNAN

L 29

Wyciąć

Wypełnić

Przesłać

Czytelnikom „PRZYJACIOŁKI” interesujące książki i poradniki poleca:

### POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

Warszawa — 1, ul. Nowolipie nr 4

| Ilość<br>egz. | Autor                                                                                                                                                   | Tytuł                                                                           | Cena<br>zł |
|---------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------|------------|
| .....         | M. Ostrowski                                                                                                                                            | JAK HARTOWAŁA SIĘ STAŁ .....                                                    | 32.—       |
| .....         | J. Parandowski                                                                                                                                          | NIEBO W PŁOMIENIACH .....                                                       | 14.—       |
| .....         | Głosna i poczytna książka znanego autora.                                                                                                               |                                                                                 |            |
| .....         | M. Siuchniński, Sz. Kobylński                                                                                                                           | ILUSTROWANA KRONIKA<br>POLAKÓW .....                                            | 38.—       |
| .....         | Przystępnie opracowane, opatrzone wspaniałymi ilustracjami frag-<br>menty historii Polski.                                                              |                                                                                 |            |
| .....         | W. Rymkiewicz                                                                                                                                           | TRZYSTU DOD DOBRA .....                                                         | 15.—       |
| .....         | Powieść osnuta na tle wydarzeń 1863 r. ukazuje dramatyczne prze-<br>życia ojca który poszukuje zaginionego syna-powstańca.                              |                                                                                 |            |
| .....         | J. Barlow                                                                                                                                               | PATRIOCI t. 1/2 .....                                                           | 20.—       |
| .....         | Wspomnienia dwu byłych komandosów, którzy podczas wojny prze-<br>żyli piekło desantów na terenach nieprzyjacielskich.                                   |                                                                                 |            |
| .....         | D. Noll                                                                                                                                                 | PRZYGODY WERNERA HOLTA t. 1/2 .....                                             | 58.—       |
| .....         | Doskonała powieść ukazująca przeżycia pokolenia młodych Niem-<br>ców którzy wychowani w duchu faszyzmu poszli prosto z ławy<br>szkolnej na front.       |                                                                                 |            |
| .....         | J. Wawrzak                                                                                                                                              | REKOMENDACJA .....                                                              | 18.—       |
| .....         | Akcja tej ciekawej powieści rozgrywa się w latach 1956—1961 w śro-<br>dowisku studenckim i w wielkim zakładzie przemysłowym.                            |                                                                                 |            |
| .....         | A. Markowa                                                                                                                                              | WIECZORY .....                                                                  | 13.—       |
| .....         | Dzieje małżeństwa, w którym konflikty między małżonkami są re-<br>zultatem dziecinnych i młodzieńczych przeżyć kobiety.                                 |                                                                                 |            |
| .....         | E. Morante                                                                                                                                              | KŁAMSTWO I CZARY .....                                                          | 50.—       |
| .....         | Passjonująca książka której autorka chce dać odpowiedź na pyta-<br>nia: istnieje czy nie istnieje prawdziwa miłość.                                     |                                                                                 |            |
| .....         | W. Gasiorowski                                                                                                                                          | PANI WALEWSKA .....                                                             | 65.—       |
| .....         | Autor snuje opowieść o miłości Napoleona do pięknej Polki.                                                                                              |                                                                                 |            |
| .....         | B. Prus                                                                                                                                                 | LALKI t. 1/3 .....                                                              | 30.—       |
| .....         | Wspaniała powieść, na której osnuto jeden z najlepszych filmów<br>polskich.                                                                             |                                                                                 |            |
| .....         | R. Sabatini                                                                                                                                             | KAPITAN BLOOD .....                                                             | 9.—        |
| .....         | Powieść o korsarzach XVII wieku.                                                                                                                        |                                                                                 |            |
| .....         | L. Charteris                                                                                                                                            | SIMON TEMPLAR WRACZA DO AKCJI .....                                             | 30.—       |
| .....         | Znany bohater sensacyjnych filmów telewizyjnych „Święty”.                                                                                               |                                                                                 |            |
| .....         | A. Kaltbaum                                                                                                                                             | JUBILEUSZ GWIAZD .....                                                          | 40.—       |
| .....         | Album poświęcony współczesnym aktorom filmowym i telewizyj-<br>nym całego świata.                                                                       |                                                                                 |            |
| .....         | S. Bartczak-Grudowa                                                                                                                                     | MROZONKI NA NASZYM STOLE .....                                                  | 12.—       |
| .....         | L. Krawczyk, A. Rościszewska-Stoyanow                                                                                                                   | POTRAWY Z DRO-<br>BIU I DZIKIEGO PTACTWA .....                                  | 14.—       |
| .....         | I. Arciowa                                                                                                                                              | RAZEM CZY OSOBNIE — Zasady pisowni łącznej<br>i rozdzielnej ze słownikiem ..... | 7.—        |
| .....         | A. Mińska                                                                                                                                               | PISARZE POLSCY. Wybór sylwetek .....                                            | 45.—       |
| .....         | M. Kozakiewicz                                                                                                                                          | HALO, MŁODY PRZYJACIELU .....                                                   | 37.—       |
| .....         | Praca autora wielu książek jak np. „O miłości prawie wszystko”<br>i innych. Autor chce pomóc młodzieży w rozwiązywaniu trudnych<br>problemów ich wieku. |                                                                                 |            |

UWAGA! Książki te można również nabyć w miejscowych księgarniach „Domu Książki”.

Zamawiam wyżej wymienione ilości  
książek i proszę o przesłanie ich za  
zaliczeniem pocztowym pod wskazanym  
adresem:

NADAWCA:

Nazwisko i imię  
pocztą — powiat  
miejscowość ulica, nr domu  
województwo  
Przesyłkę zobowiązuje się wykupić  
natychmiast po jej nadejściu.  
data podpis

D R U K

Znaczek  
pocztowy  
20 gr

POWSZECHNA KSIĘGARNIA  
WYSYŁKOWA

WARSZAWA — 1  
ul. Nowolipie nr 4

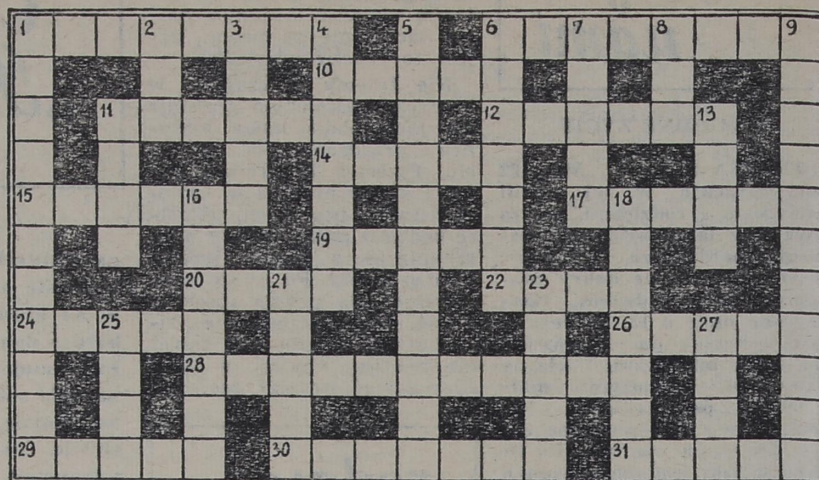
Redaguje Zespół Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa”, War-  
szawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-21-11 (centrala), Redakcja: Warszawa, ul. Wiejska 16,  
tel. 28-24-11 Redaktor naczelny tel. 28-05-83, z-ca redaktora naczelnego tel. 28-03-19,  
sekretariat redakcji tel. 21-41-41, Administracja-sekretariat 28-58-66.  
Oddział w Krakowie, ul. Skarbowa 4, oddział w Rzeszowie, ul. 1 Maja 10, od-  
dział w Wrocławiu, ul. Komandorska 5, oddział w Olsztynie, ul. Szrajbera 9—10.  
Ogłoszenia przyjmuje: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa”, Warszawa,  
ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30.

Warunki prenumeraty

Cena prenumeraty krajowej:  
kwartalnie — 13 zł, półrocznie — 26 zł, rocznie — 52 zł.  
Informacji o przyjmowaniu prenumeraty krajowej udzielają Centrala Kolpor-  
tażu Prasy i Wydawnictwo „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23 oraz wszystkie pla-  
cówki „Ruchu” i poczty. Zam 77 P-15

## DZIAŁ ZAGADEK

KRZYŻOWKA



POZIOMO: 1) przekomarzenie się,  
6) uczestnik sportowej rywalizacji, 10)  
odżywianie ograniczone do pewnych  
pokarmów, 11) miasto rodzinne gen.  
Bema, 12) państwo w Ameryce Środ-  
kowej albo... letni Lapelusz, 14) u-  
czucie niepewności, 15) nagniotek, 17)  
rodzaj potrawy mięsnej, 19) tytuł-  
owy bohater noweli Prusa 20) sprzęt  
lekkoatletyczny, 22) główny składnik  
powietrza, 24) postać z „Quo vadis”,  
26) ziomek, 28) kolekcjoner znaczków  
pocztowych, 29) potrawa nie dla ja-  
rosza, 30) sposób, metoda postępowania  
mająca doprowadzić do osiągnię-  
cia określonego celu, 31) składa się z  
kilku korpusów lub dywizji.

PIONOWO: 1) osoba rejestrująca  
przebieg choroby, posiedzenia itp.,  
2) jeden z pięciu wielkich okresów  
czasu, na jakie geologia dzieli histo-  
rię Ziemi, 3) narzędzie używane przy  
okorowywaniu drzew, 4) obrońca są-  
dowy, 5) dział ministerstwa, 6) wiej-  
ski fartuch, 7) rezultat, 8) dzieło bu-  
dowlanych, 9) budowa, struktura, 11)  
rekwizyt kelnera, 13) reprezentacyj-  
na sala, 16) sygnał kolejowy, 18)  
morawska metropolia, 21) potrawa

smażona z jaj, 23) przeszkoda na zio-  
mowej trasie, 25) deszcz do krycia od  
dachu, 27) przetwórcy owoców

Rozwiązania należy nadsyłać  
terminie 10-dniowym od daty ukaza-  
nia się numeru pod adresem: Redak-  
cja „Przyjaciółki” — Warszawa, skr.  
poczt. 989, dział zagadek. Wśród  
Czytelników, którzy nadesłali prawid-  
łowe rozwiązania, rozlosowane zosta-  
na nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻOWKI z nr 50/198

Poziomo: 1) Auditorium; 5) Produ-  
kan; 11) Oszczypek; 13) Paw; 14) Konie  
15) Aster; 16) Parówka; 18) Grajewo;  
Nieprawdopodobieństwo; 21) Artysta;  
Karnisz; 26) Kurki; 27) Encyklika; 29)  
Kroksztyn; 29) Traktowanie; 30) Wspinacz-  
stwo; 31) Akompaniament; 2) Desz-  
tentacja; 3) Tęże; 4) Rupia; 6) Dźwięk  
7) Iskra; 8) Koncertmistrz; 9) Niepowo-  
dzenia; 10) Autoportret; 13) Pracownik  
17) Kwant; 19) Rzeki; 22) Sukno; 23) Al-  
ba; 24) Krok; 25) Ryska.

Nagrody wylosowali: Olga Kucelman  
Kraków; Ryszard Piasecki z Jeleni-  
Góry; Stanisław Bazył z Warszawy; Te-  
resa Szalkowska z Mieroszwowa; Kazimie-  
ra Zalewska z Wys. Mazowieckich; Zofia  
Rehman z Lublina; Michał Malinowski  
Bielska Podl.; Jadwiga Skup z Wrocławia;  
Bronisław Sek z Kuznoca; Anna  
Giewartowska z Wałbrzycha

### OGŁOSZENIA DROBNE

PASY przepuklinowe, lecznicze, „zota-  
kowe” wysła ortopeda Zieliński. Kra-  
ków Stradom 11. I 26-0

PISANIA na maszynie, stenografii, biu-  
rowości — uczy zaocznie Stowarzyszenie  
Stenografów i Maszynistów Poznań,  
skrytka pocztowa 1050 I 15-0

I TY możesz założyć zespół beatowy je-  
śli ukończysz roczny kurs koresponden-  
cyjny nauki gry na gitarze, akordeonie  
lub fortepianie. Zgłoszenia na kartach  
pocztowych SPTM „IZOMORE”, War-  
szawa, ul. Morskie Oko 2. Warunki: wpiso-  
we 20 zł, czesne 100 zł. K 33

KOESPONDENCYJNE z całym światem,  
wymianę widokówek znaczków poczt-  
owych, płyt, fotostaw aktorów itp. — uła-  
twia znajomość międzynarodowego języ-  
ka esperanto. Kursy korespondencyjne  
organizuje Związek Esperantystów —  
Warszawa Jasna 6 I 34

KOESPONDENCYJNE kursy księgowo-  
ści stenografii języków. Łódź I skryt-  
ka 297 I 35-0

SUPERELEGANCKI strój ślubny arty-  
stycznie wykonany — uszyjemy, wypo-  
życzymy. Firma „Roma” Łódź, Zachod-  
nia 75. Orich.



### ŚNIEG I DESZCZ NIEGROZNE DLA TWEGO OBUWIA

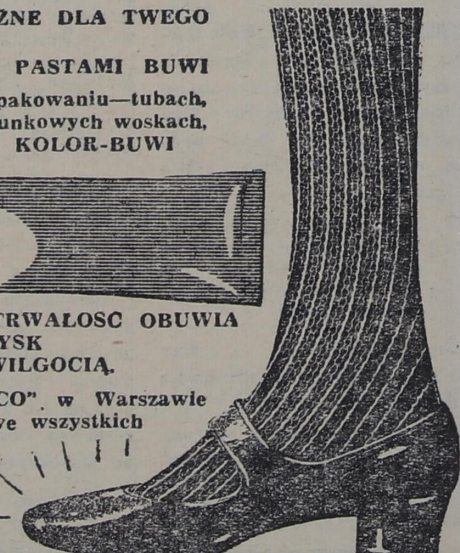
jeśli je stale konserwujesz PASTAMI BUWI  
nasta Buwi w praktycznym opakowaniu—tubach,  
Plastik-Buwi — na wysokogatunkowych woskach,  
oraz koloryzująca pasta KOLOR-BUWI



- ZAPEWNIĄ WIĘKSZĄ TRWAŁOŚĆ OBUWIA
- NADADZĄ PIĘKNY POLYSK
- ZABEZPIECZĄ PRZED WILGOCIĄ.

Do nabycia w sklepie „INCO” w Warszawie  
przy ul. Pięknej 16 b. oraz we wszystkich  
sklepach branżowych.

INCO





# WIELKI PLAC BUDOWY W BERLINIE

SZEGO SPECJALNEGO WYSLANNIKA

Milionowa pierwszego, so-  
nego państwa  
ieckiej ziemi. I  
śnie miejsce,  
rama Branden-  
zili dwa świa-  
lizmu i kapita-  
Berlin wschodni  
odniego. Przy-  
o tym widoczna  
na wschodniego,  
a dużymi lite-  
gazeta świetlna  
chu zachodnio-  
ego koncernu  
Springera,  
od rewizjo-  
ej propagandy.

Wschodniej stronie  
tego miasta  
Redak-  
wa, skr-  
Wśród  
prawid-  
e zosta-  
r 50/102  
Prodzie  
Konie  
ewo; ze  
vsta; 1  
ka; 2  
pinacz  
2) Dze  
Niepow-  
acownik  
23) Al  
elman  
Jelenie  
awy; Te  
Kazimie  
ch; Zof  
owski  
Wrocław  
a; Ann

sa młody, rosyjski emi-  
grant Włodzimierz Le-  
nin. Szczególnie mile i  
swojsko dla ucha Po-  
laka brzmią nazwy ulic  
— Warszawska, Mar-  
chlewskiego (który tak-  
że działał przez pewien  
czas w Berlinie).

Berlin... Podobno kie-  
dyś uchodził za miasto  
raczej brzydkie, z czyn-  
szowymi kamienicami,  
odpowiadającymi mie-  
szkańskiemu gustowi, je-  
śli naturalnie nie liczyć  
zabytków, dzieł słynne-  
go Knobelsdorffa, nad-  
wornego architekta Fry-  
deryka II.

Dzisiejszy Berlin jest  
przede wszystkim wiel-  
kim placem budowy.  
Miasto rośnie, strzela w  
górę wieżowcami, roz-  
piera się monumental-  
nymi gmachami, 90 pro-  
cent domów buduje się  
nowoczesną metodą  
przemysłową. Po pro-  
stu zestawia się gotowe  
olbrzymie bloki, a na-  
wet urządzenia kuchen-  
ne, łazienki i ścia-  
ny działowe mieszkań.  
Przyspiesza to kolosal-  
nie tempo budowy.

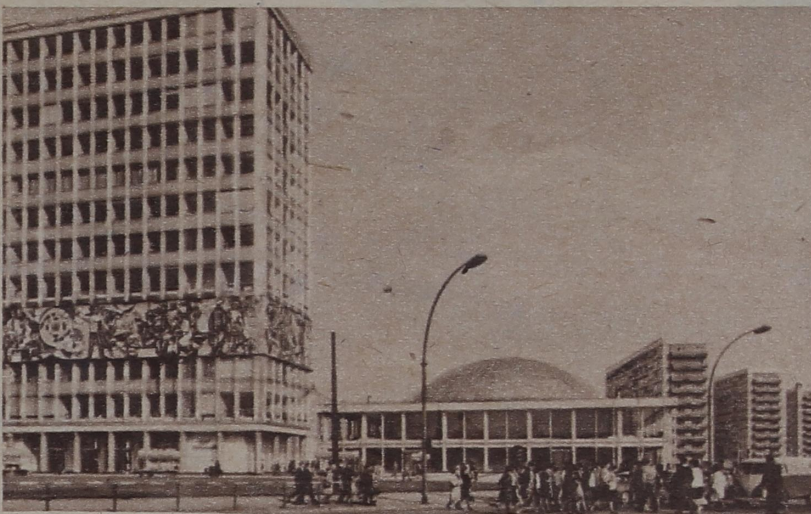
IZABELLA  
KRZEMIŃSKA



Serce Berlina — Alexanderplatz czyli „Alex” jak mówią w skrócie berlińczycy, gdzie między innymi wyrasta jeden z największych i najwyższych hoteli, który będzie miał 126 m wysokości.



Szeroką Unter den Linden czyli Aleją pód Lipami (na tej znanej w Berlinie ulicy znajdują się liczne gmachy ambasad, między innymi polskiej) dochodzi się do Bramy Brandenburskiej, dziś punktu granicznego, gdzie w pamiętny dzień 1 maja 1945 roku żołnierze radzieccy pierwsi zawiesili czerwony sztandar.



13-piętrowy Dom Nauczyciela z pięknym kolorowym freskiem. Wewnątrz biblioteka, kluby, sale konferencyjne. Obok widoczny budynek Sali Kongresowej z aluminiową kopułą, gdzie odbywają się między innymi zjazdy partii.



A oto słynna berlińska wieża telewizyjna — (z masztem telewizyjnym — 365 m wysokości), z olbrzymią, obracającą się powoli kulą, w której przy końcu br., na 20-lecie NRD zostanie otwarta wielka kawiarnia. Berlińczycy twierdzą, że już dziś warto starać się o bilety wstępu. Widok z okien tej kręcącej się kawiarni na pewno będzie wspaniały.

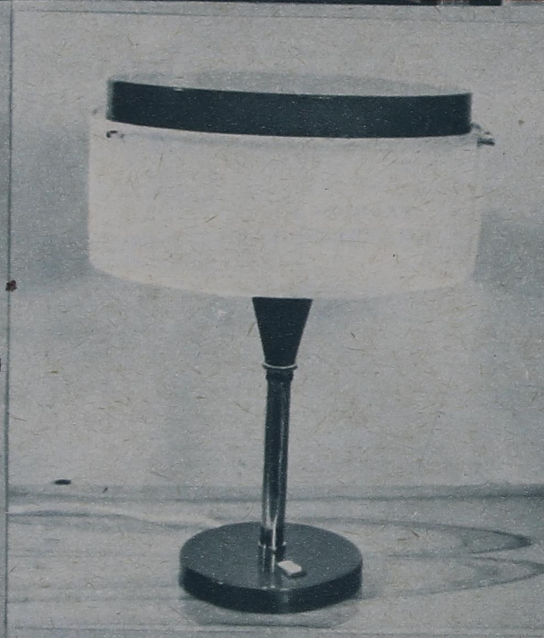


Modele, które prezentujemy, posiadają wszelkie cechy najnowszej mody — wiosna 69 — warto więc przyjrzeć im się dokładnie! (zdjęcia Neue Mode).





## WIĘCEJ DOBREGO ŚWIATŁA



Współczesny właściciel mieszkania nie może co prawda przy pomocy lampy Aladyna wyczarować wszystkiego, co sobie zamarzy. Ale i zwyczajna — zdawałoby się — lampa, może nadać wiele uroku miejscu pracy czy wypoczynku. Rzecz tylko w tym, by była to lampa ładna, spełniająca swoje zadanie, czyli funkcjonalna, by była zharmonizowana z całym mieszkaniem, meblami, zasłonami, ba — nawet z barwą ścian...

Jeszcze kilka lat temu skazani byliśmy w tej mierze na przeróżne szkaradziństwa, na wytwory różnych pseudoartystów. Na lampy, które co prawda świeciły, ale większego pożytku z nich nie było.

A tymczasem — inna musi być lampa w kuchni, inna w łazience czy przedpokoju, jeszcze inna przy stole jadalnym, w miejscu pracy, lektury, zabawy...

Jako się rzekło, jeszcze kilka lat temu... Obecnie zmieniło się niemało. W sklepach pojawia się coraz więcej lamp stojących, wiszących, kinkietów itd. o kształtach nowoczesnych, bądź stylizowanych na „starocie”. Przy produkcji korzysta się z projektów plastyków — wzorników przemysłowych. Specjalne Biuro Jakości Stowarzyszenia Elektryków Polskich bada projekty i prototypy lamp pod względem ich przydatności użytkowej, estetyki itd. Szkoda jednak, że nadzór w tej dziedzinie nie obowiązuje prywatnej twórczości i wytwórczości.

Co piąty Polak chodzi w okularach. Czy w niejednym przypadku nie jest to wina wadliwego oświetlenia?

Rozejrzyjmy się po swoim mieszkaniu i pomyślmy jaką lampę kupić do konkretnego celu i pomieszczenia. My podajemy dzisiaj — kilka najprostszych rad i fotograficznych wzorców:

**KUCHNIA** — powinna mieć co najmniej dwa źródła światła: ogólne, zawieszone pod sufitem i punktowe dla oświetlenia stanowisk pracy np. pod spodnią powierzchnią szafki wiszącej (najlepsze świetlówki).

**JADALNIA** — lampa zawieszona nad środkiem stołu (aby światło nie raziło wzroku).

**SYPIALNIA** — światło ogólne, zawieszone pod sufitem, o niewielkim natężeniu i lampa przyścienna przeznaczona do czytania.

**KĄCIK DO PRACY I NAUKI** — ze względu na szczególny wysiłek wzroku podczas czytania, pisanie czy szycia musi być bardzo dokładnie oświetlony, najlepiej lampą przegubową przymocowaną do stołu lub biurka. Światło powinno padać z lewej strony pracującego.

(Uwagi te są aktualne i w przypadku jeśli ten sam pokój spełnia kilka funkcji).

**ŁAZIENKA** — górne oświetlenie intensywne o mocy 100 W. Po bokach lustra można zainstalować dwie lampki 40—60 W lub świetlówkę. (jk)

